POZNAŃ MARZEC 1930 Nr. 3

PRZEGLĄD LEŚNICZY

ZAŁOŻONY w ROKU 1876

CZASOPISMO MIESIĘCZNE



POD REDAKCJĄ

J. ZIÓŁKOWSKIEGO i W. A. ŁUCZKIEWICZA

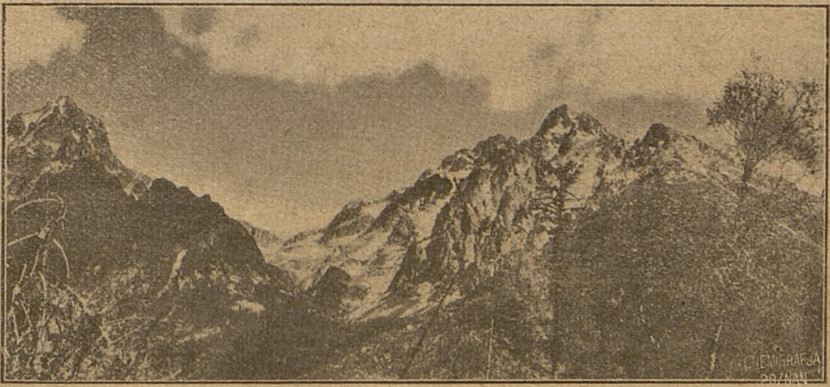
TREŚĆ.

PRENUMERATA: Przy odbiorze w ekspedycji miesięcznie: 1,50 zł. kwartalnie: 4,50 zł, z wysyłką pocztową mies. 1,80 zł, kwartaln. 5,40 zł. Abonament na pocz. mies. 1,60 zł, kwart. 4,80 zł, półr. 9,60 zł, rocz. 19,20 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Na okładce 1/1 strony 100,00 zł, 1/2 str. 50,00 zł. 1/4 str. 25,00 zł, 1/8 str. 12,50, za tekstem 1/1 strony 80,00 zł. 1/2 str. 40,00 zł, 1/4 str. 20,00 zł, 1/8 str. 10,00 zł.

RABAT: Przy 3—6 razow. ogłosz. 5%, 7—12 razow. 10%, stałe ogłosz. 20%

Redakcja, Administracja i Ekspedycja Poznań ul. Wielkie Garbary 20.



JAN MIKLASZEWSKI.

Współpraca Międzynarodowa na polu doświadczalnictwa leśnego.

(Ciąg dalszy).

Drugiem zagadnieniem, które widocznie, jak i sprawa statutu Międzynarodowego Związku Leśnych Zakładów Badawczych, dominowało i zwracało szczególną uwagę uczestników Międzynarodowego Kongresu w Stokholmie, była sprawa realizacji wielkiej myśli o wszechstronnej współpracy międzynarodowej nad stworzeniem międzynarodowej bibljografji leśniczej, obejmującej wszelkie zagadnienia naukowe, gospodarcze, administracyjne i historyczne z dziedziny leśnictwa, traktowane zarówno w perjodycznem czasopiśmiennictwie zawodowem, jak i w wydawnictwach książkowych.

Chodzi przedewszystkiem o zebranie bibljografji leśniczej ze wszystkich krajów, wchodzących w skład Międzynarodowego Związku Leśnych Zakładów Badawczych.

Pracę nad stworzeniem tego wielkiego dzieła musi podjąć Międzynarodowy Związek Leśnych Zakładów Badawczych, gdyż nietylko przerasta ona siły pojedynczego człowieka, lecz byłaby ponad siły poszczególnych organizacyj narodowych.

Sprawa stworzenia międzynarodowej bibljografji leśniczej nie jest nową, gdyż już była zapoczątkowana na

IV Międzynarodowym Kongresie Leśnych Zakładów Doświadczalnych, który obradował nad tą sprawą we wrześniu 1903 r. w Wiedniu.

Kongres ten przyjął do wiadomości referat jednego z najwybitniejszych przedstawicieli leśnictwa szwajcarskiego d-ra F. Flury'ego, zalecającego w interesie leśnictwa wszystkich krajów i dla dobra wszystkich narodów stworzenie powszechnej bibljografji leśniczej według zgóry powziętego systemu dziesiętnego Melvil'a Dewey'a*) przyjętego i uznanego przez Międzynarodowy Instytut Bibljograficzny (Institut international de Bibliographie).

Na Kongresie tym powołano, idąc za duchem wniosków d-ra F. Flury'ego, specjalną komisję bibljograficzną, w skład której weszli: prof. uniwersytetu w Tybindze dr. Buhler, jako przewodniczący, prof. Oppermann z Kopenhagi, inspektor leśny Crahay z Brukseli, adjunkt Böhmerle z Mariabrunn'u i dr. F. Flury z Zurychu.

Do zadań tej Komisji należało opracowanie i zbadanie nietylko szeregu zagadnień, wysuniętych przez Kongres Wiedeński, lecz także i wyjaśnienie pytania, czy i w jakich warunkach byłoby możliwe podjęcie prac nad stworzeniem międzynarodowej bibljografji leśniczej oraz dalsze stałe nieustanne jej prowadzenie**).

Powyższe zagadnienie było ponownie rozpatrywane przez V Międzynarodowy Kongres Leśnych Zakładów Doświadczalnych, zebrany na jesieni 1906 r. w Wirtembergji.

Na Kongresie tym został zgłoszony, jako podstawa do dyskusji przez d-ra F. Flury'ego***) szereg odpowiednich wniosków, które w najważniejszych swych punktach brzmiały, jak następuje:

1. Międzynarodowy Związek Leśnych Zakładów Badawczych uchwala zasadniczo stworzenie ogólnej bibljografji leśniczej.

2. Bibljografja Leśnicza opiera się na systemie dziesiętnym, zastosowanym przez Melvil'a Dewey'a do celów bibljograficznych. System ten został uznany za najbardziej celowy przez liczne instytuty literackie i znajduje coraz większe rozpowszechnienie.

---

*) Decimal classification and relativ index for libraries, clippings, notes etc. Sixth edition by Melvil Devey, A. M. (Amherst) Director New York State library. 1893. Library Bureau Boston.

**) Centralbl. f. d. ges. Forstwesen. 29 Jg. 1903 str. 498

***) Centralbl. f. d. ges. Forstwesen. 33 Jg. 1907 str. 77.

3. Wybranej Komisji Bibljograficznej poleca się przedsięwzięcie odpowiednich środków, które doprowadziłyby w najszybszym czasie do urzeczywistnienia powyższych zamierzeń.

Nie kwestjonowano zupełnie celowości 1 i 3 wniosku d-ra Flury'ego, chcącego prowadzić tą pracę w ścisłej łączności z Concilium Bibliographicum w Zurychu.

Uchwalono natomiast pozostawić swobodę wyboru określonego systemu bibljograficznego wybranej Komisji Bibljograficznej.

Dalsze decyzje na drodze do zrealizowania tej sprawy powzięte zostały w 1910 r. na VI Międzynarodowym Kongresie Leśnych Zakładów Doświadczalnych w Brukseli, na którem między innemi przedstawione zostały rezultaty prac przygotowawczych, dokonanych przez członków Komisji Bibljograficznej Bühlera, Oppermanna i Flury'ego w porozumieniu z przedstawicielem Concilium Bibliographicum na całym szeregu konferencyj, zwołanych w czasie pomiędzy V i VI Kongresem w Zurychu i Tybindze*).

Odnośne rezolucje, przyjęte przez VI Międzynarodowy Kongres Leśnych Zakładów Diświadczalnych na podstawie prac przygotowawczych Komisji Bibljograficznej, posiadały brzmienie następujące:

I. Zakres międzynarodowej bibljografji leśniczej.

Na opracowanie szczegółowe treści międzynarodowej bibljografji leśniczej złożą się dwa następujące główne działy:

1. Roczny katalog kartkowy, zawierający w sobie tylko kartki tytułowe wszelkich danych bibljograficznych od 1911 roku.

2. Zbiorowa księga, mieszcząca w sobie tytuły prac, jakie pojawiły się w dziedzinie leśnictwa od 1700 do 1911 r.

II. Koszty organizacji finansowej

będą pokryte:

1. dla katalogu kartkowego przez pobieranie opłat od prenumeratorów, których do końca lipca 1911 roku zapisało się 80;

2. dla zbiorowej księgi w drodze jednorazowej wpłaty, której wysokość ustalono w kwocie 16000 marek niemieckich.

*) Centralbl. f. d. ges. Forstwesen, 36 Jg. 1910, str. 565.

III. Redakcja.

1. Najodpowiedniejszem miejscem na siedzibę jest Szwajcarja, która ostatecznie ma objąć kierownictwo wydawnictwa od 1 stycznia 1911 roku;

2. Należy utrzymać ściślejszą łączność z Concillium Bibliographicum w Zurychu i

3. unormować ją na podstawie zawartej umowy.

IV. Zbiorowa księga dla literatury przeszłości od 1700 do 1910 r.

1. Redakcja zbiorowej księgi winna być zjednoczoną z redakcją rocznych katalogów kartkowych.

2. Podział, system układu i język powinien być zgodny z zasadami, ustalonemi dla katalogu kartkowego.

3. Księga ta nosić będzie następujący tytuł: „Bibljografja literatury leśniczej wszystkich krajów od 1700 do 1910 r., wydana na skutek polecenia Międzynarodowego Związku Leśnych Zakładów Doświadczalnych".

4. Dostarczeniem literatury zajmuje się redakcja.

V. Katalog kartkowy.

1. Wszelkie dane bibljograficzne, tyczące się literatury, pojawiającej się w ciągu roku, drukowane będą na kartkach.

2. Kartki będą wysyłane, bez pobrania porta, poszczególnym prenumeratorom w zasadzie co kwartał ewentl. w pakietach, zawierających 880 kartek.

3. Na specjalne życzenie za opłatą porta zgóry wysyłki mogą być częściej uskuteczniane.

4. Katalog kartkowy obejmować będzie zarówno literaturę książkową jak i czasopiśmienniczą. O nowych wydaniach będą podane dokładne informacje tylko wówczas, o ile wydawca się zmienił.

5. Tytuły książek i poszczególnych rozpraw będą podawane w tym języku, w jakim książka lub rozprawa została opublikowana.

6. O ile to dotyczy literatury angielskiej, francuskiej niemieckiej i włoskiej, na życzenie autora będzie dodawane tłumaczenie na język francuski dla języków romańskich, a na niemiecki — dla wszystkich innych języków.

O ile praca zawiera mniej lub więcej obszerne streszczenie lub autoreferat, to przy tłumaczeniu redakcja posługiwać się będzie językiem streszczenia lub autoreferatu.

7. Jeżeli tytuł opracowania nie odpowiada jego treści

lub treść ta nie będzie jeszcze dostatecznie widoczna z tytułu, to o treści opracowania będą mogły być informowane koła czytelników głównie w dzrode krótkiego ogólnikowego streszczenia tych opracowań.

8. Recenzje nie będą uwzględnione, o ile one nie przyczyniają się do wyświetlenia istoty rzeczy i metod, lub o ile dla zrozumienia opracowania są bez znaczenia.

9. Drobne notatki lub wyciągi z oryginalnych rozpraw nie będą uwzględniane.

10. Współdziałanie zakładów doświadczalnych lub poszczególnych osób w różnych krajach winno być starannie uwzględniane i w najlepszy sposób uregulownane.

11. Rozprawy z dziedziny nauk przyrodniczych, prawnych i państwowych oraz z dziedziny gospodarstwa narodowego, miernictwa i budownictwa będą podawane do wiadomości tylko w tym wypadku, gdy były one opublikowane w czasopismach leśnych lub posiadają szczególne znaczenie dla nauki leśnictwa.

12. Podział całej nauki leśnictwa na zasadnicze działy i rozmieszczenie wewnątrz nich poszczególnych rozdziałów będzie przeprowadzone według załączonego wzoru*).

13. Przy klasyfikowaniu rozdziałów w szczegółach należy zastosować system dziesiętny. Przy tej ściślejszej specjalizacji należy postępować z całą starannością i przezornością, aby rozmieszczenie nowych przedmiotów wewnątrz tych zasadniczych pozycyj nie mogłoby pociągnąć za sobą poważnych nieporozumień.

14. Każdemu prenumeratorowi zostaną nadesłane wskazówki, w jaki sposób należy korzystać z katalogu kartkowego.

Do tych wskazówek należy dołączyć spis rozdziałów i wykonany rejstr wykazów głównych w językach: angielskim, francuskim, niemickim i włoskim.

Porozumienie co do wniosków powyższych, których projekt Komisja Bibljograficzna bynajmniej nie uważała za ostateczny, nie było łatwe do osiągnięcia.

---

*) Wzór ten nie był umieszczony w żadnem czasopiśmie leśnem z lat 1910—1911, ani nawet w autentycznem sprawozdaniu z posiedzeń Kongresu (VI-e Congres de l'Union internationale des Stations de recherches forestieres. Compte rendu des seances et des reunions. Bruxelles, F. van Buggenhoudt editeurs 1911).

Z drugiej strony wiadomo już z góry, że chodziło tu o projekt d-ra F. Flury,ego, a nie Bühlera, gdyż oryginał zawieral następujące zdanie: „Il la division en parties séparées de toute la science forestière se fera conformement au modele soumis a l'assemblée par. M. Flury". Ing. Josef Klimesch, Forstliche Bibliographie, Wien 1929, st. III.

Dlatego też trzeba było wobec znaczenia, jakie zagadnienie międzynarodowej bibljografji leśniczej będzie miało do rozwoju nauki leśnictwa, rozszerzyć skład Komisji Bibljograficznej, do której powołano na Kongresie Brukselskim jeszcze 2-ch członków, a mianowicie prof. d-ra H. Hesselmana ze Stockholmu i prof. d-ra Becka z Tarandtu.

Komisja ta, opierająca się na powyżej zarysowanym szkicu pracy, miała się zająć dalszemi studjami nad problemem międzynarodowej bibljografji leśniczej, opracować ostateczny projekt ramowy zorganizowania nowo-powstającej instytucji międzynarodowej i poddać ten projekt pod obrady VII Międzynarodowego Kongresu Leśnych Zakładów Doświadczalnych, który miał się odbyć na Węgrzech we wrześniu 1914 r.

Projekt ten wszakże nie mógł być wprowadzony w życie z powodu wybuchu wojny.

W roku 1922 przedstawiciele leśnych zakładów doświadczalnych Danji, Szwecji i Norwegji uznali za wskazane wznowienie przerwanych z powodu wybuchu wojny prac nad realizacją międzynarodowej bibljografji leśniczej.

Śmierć przewodniczącego Komisji Bibljograficznej prof. D-ra Buhlera w 1920 r. pociągnęła za sobą powołanie nowego przewodniczącego, którym został prof. dr. Oppermann ad interim.

Nowy przewodniczący zabrał się energicznie do pracy, zwołując Komisję Bibljograficzną na konferencję do Kopenhagi na grudzień 1923 r.

W konferencji tej uczestniczyli przedstawiciele 4-ch leśnych Zakładów Doświadczalnych z następujących krajów, a mianowicie: Danji (prof. dr. Oppermann), Norwegji (dyrektor Erling Eide), Szwecja (prof. dr. Hesselmann) i Szwajcarji (dr. F. Flury).

Po ożywionych i gruntownych debatach konferencja ta zakończyła swe obrady przyjęciem jednomyślnym rezolucji, wzywającej prof. d-ra Flury'ego do opracowania projektu jednolicie skonstruowanego podziału bibljografji leśniczej, a następnie zakomunikowania go w ostatecznej swej postaci do zasadniczej aprobaty najbliższemu walnemu zgromadzeniu Międzynarodowego Związku Leśnych Zakładów Doświadczalnych, które postanowiono odbyć podczas jesieni 1926 r. w Szwecji.

(Dokończenie nastąpi).

JÓZEF PACZOSKI.

Zastosowanie statystyki do badań typologicznych u Rosjan.

(Dokończenie).

Binominalne ukształtowanie krzywych klas grubości wykazały również i niektóre inne typy asocjacyj leśnych: świerkowych (Piceetum filicosum) i sosnowych (Pinetum sphagnosum). Jednak większość świerka przedstawia się w postaci wybitnie półkrzywych (Piceetum sphagnosum, P. equisetosum, P. densum i P. humidum), co wskazuje, że cienkie klasy wybitnie dominują nad grubszemi, które tam nie dochodzą do takiej miary jak w drzewostanach wyrażających się w postaci krzywych binominalnych.

Autor omawianej pracy widocznie był całkiem pochłonięty zagadnieniami typologicznemi i taksacyjnemi, skoro go nie uderzyła rozmaitość przebiegu krzywych, oraz to, że krzywe te nadzwyczaj ściśle wykazują strukturę i dynamikę drzewostanu. To też z tej najistotniejszej strony **Korczagin** danych swych nie wyzyskał (prace autora niniejszego artykułu w tym dziale nie były **Korczaginowi** znane), chociaż właściwie nie byłoby trudno wyciągnąć z nich i dalszych konsekwencyj.

Od analogicznych pomiarów grubościowych, które były dotąd przeprowadzane i wyrażane w postaci krzywych,*) pomiary Korczagina różnią się tem, że zastosował on je do drzewostanów różnowiekowych i naturalnych. „Mogą

*) Mierzono grubościowo drzewostany jednogatunkowe albo różnego (określonego) wieku **na jednakowem siedlisku,** co wykazywało wpływ wieku na kształtowanie się drzewostanu, albo drzewostany **jednakowego wieku,** ale wyrastające na rozmaitych typach siedliska, czem określano wpływ ostatniego na rozwój drzewostanu. Wreszcie (I l v e s s a l o) badano wpływ, jaki wywierają na drzewostan i siedlisko i wiek **w przeciągu jednakowego czasu.** O tem patrz pracę prof. **W. Jedlińskiego:** „Kształtowanie się struktury drzewostanu pod wpływem wieku i siedliska" — „Las Polski" — 1929. U **Korczagina,** jak i u mnie, jako podstawa porównywania, występuje **zrównoważenie drzewostanu** (brak przyrastania progresywnego; przyrastanie pokrywa tylko straty populacji, które są zjawiskiem normalnem, nieuniknionem). Ponieważ cechy morfologiczne drzewostanu są odzwierciadleniem środowiska (siedlisko + moment socjalny, który nie łatwo daje się wyeliminować z całokształtu, aczkolwiek wpływ jego nieraz jest łatwy do zauważenia (porównaj pod tym względem pracę moją: „Biologiczna struktura lasu" — II — „Sylwan" z r. 1928, str. 431), więc środowisko możemy wyrazić w strukturalnych elementach drzewostanu. Jest to jedyny miernik środowiska w jego całokształcie.

mi zrobić zarzut", mówi K., „że dopuszczalne jest tylko porównywanie próbnych powierzchni jednowiekowych (**Orłow** — „Taksacja leśna" — 1925), a nie różnowiekowych". Na to słusznie K. odpowiada: „Dziewiczy las zachowuje równowagę (o ile nie zachodzi zmiana klimatu); stare drzewa obumierają, dojrzałe starzeją się, młode dojrzewają i t. d. Odbywa się przesuwanie klas rozwojowych. Jest rzeczą bardzo prawdopodobną, że % udziału drzew rozmaitego wieku, rozmaitej grubości i t. d. jest stały, a więc taki drzewostan odznacza się i stałą strukturą. Każdy typ lasu zachowuje stale przeciętny i maksymalny wiek, pierśnicę, wysokość, przyrost i t. d. W każdym geobotanicznym rejonie o jednakowej budowie geologicznej i jednakowych glebach, zróżnicowanie lasu na typy zależy od reljefu (tu należy zwrócić uwagę na pewną nieścisłość; o ile zmienia się reljef, musi zmieniać się nie tylko typ lasu, ale i typ gleby, choćby ta zmiana była drobną i dla nas niezauważalną) i każdy element reljefu przedstawia specyficzne warunki bytowania drzewostanu, co stwarza odrębny typ ostatniego, odznaczający się stałemi cechami taksacyjnemi. Można wobec tego wykreślać krzywe wszystkich tych elementów, ponieważ są one funkcją bytowania. „Powiedziane", zastrzega się K., „stosuje się tylko do lasów dziewiczych, zrównoważonych".

Z powyższego widzimy, że pora już poniechać metody wzrokowego szacowania frekwencji elementów etc. Takie metody są zamało ścisłe i zanadto subjektywne, ażeby mogły zastąpić należyte liczbowe przedstawienie struktury asocjacji. Jednocześnie są one zanadto skomplikowane, aby zastąpić, proste opisy, wyrażające krajobraz w elementach szaty roślinnej. Zresztą, jako nie oparte na jakimkolwiek elemencie rozwojowym, są dla fitosocjologji dynamicznej, która jest kwintesencją tej nauki, bezwartościowe. W taki tylko sposób moglibyśmy zrozumieć francuskiego botanika **Pavillard'a**,*) który ostrzegawczo woła:

„Voir et décrire des Associations est devenu une passion, presque un scandale". Cela ne pouvait durer!

*) **J. Pavillard:** „Les Tendances actuelles de la Phytosociologie" „Archives de Botanique", Nr. 6, 1927, p. 108.

WŁ. ALKIEWICZ.

Tępienie chrabąszcza majowego w lasach.

Z pomiędzy chrabąszczy majowych, znanych w Europie środkowej, występują u nas jako szkodniki dwa gatunki a mianowicie: Chrabąszcz majowy (Melolontha vulgaris) i kasztanowiec (Melolontha Hippocastani). Najważniejsze charakterystyczne różnice pomiędzy nimi są następujące: Chrabąszcz majowy ma pokrywy czerwonawo-brunatne jednobarwne, kasztanowiec natomiast czerwonawo-brunatne z czarną obwódką na bokach i jest nieco mniejszy 20—25 mm, gdy zaś wielkość chrabąszcza majowego wynosi 25—30 mm. Kolec u chrabąszcza majowego jest u podstawy dosyć szeroki i długi, zwężający się stopniowo, a u kasztanowca jest on stosunkowo krótszy i zwęża się nagle, rozszerzając się pod koniec w łopatkę, tępo uciętą.

Chrabąszcze roją się o zmierzchu od końca kwietnia, zależnie od powietrza, a rójka trwa 3—4, a czasem nawet do 6 tygodni. Zapłodniona samica wgrzebuje się następnie w sypką i suchą ziemię, niepokrytą darnią i roślinnością i w kilku miejscach składa w głębokości do 25 cm po 12—30 jajek, a ogółem 60—70 sztuk, wielkości ziarnka konopi, koloru białawego. Po pięciu tygodniach wylęgają się larwy (pędraki), które, trzymając się do przyszłej wiosny razem, żerują próchnicę i cienkie korzonki. Na zimę wchodzą pędraki głębiej do ziemi, a z następną wiosną rozpoczynają już na dobre szkodzić ogryzaniem korzeni wszelkich napotykanych roślin. Ze wzrostem pędraków powiększają się też szkody przez nich wyrządzane. — Na drugą, względnie na trzecią zimę wgrzebują się pędraki znów głębiej do ziemi. Przepoczwarczenie następuje w 3-cim, względnie w 4-tym roku w sierpniu i wrześniu przed rójką, w jamce wygładzonej w głębokości 30- 100 cm pod powierzchnią ziemi. Po kilku tygodniach (w październiku — listopadzie) wylęgają się chrabąszcze, które pozostają w ziemi przez zimę i dopiero z wiosną następnego roku roją się.

Z wieloletnich obserwacyj i statystyki, zebranej drogą ankiety przez prof. Kozikowskiego wiemy, że masowe rójki obydwóch gatunków chrabąszczy pojawiają się w całej Polsce co 4 lata, a tylko dla północnych i północno-wschodnich kresów przypadają one co 5 lat dla kasztanowca. — Lata zaś rójki są różne; w województwie poznańskiem i przyległych częściach województwa pomorskiego i łódzkiego przypadły rójki masowe na lata 1922 i 1926, a zatem w bieżącym roku t. j. 1930 trzeba liczyć się u nas z główną rójką chrabąszcza majowego.

Oba gatunki, tak chrabąszcz majowy jak i chrabąszcz kasztanowiec, są bez wątpienia bardzo poważnemi szkodnikami w rolnictwie, gospodarstwie leśnem i sadownictwie. A jeżeli szkody wyrządzone przez pędraki czyli larwy i przez chrząszcze same szacuje się n. p. w Austrji dolnej, a więc w kraju małym na 20 milj. złotych koron, we Francji na 250 milj. do 1 miljarda franków złotych rocznie, to szkody w Polsce będą przynajmniej takie same jak we Francji (przeciętnie około 600 miljonów złotych). Nie należy zapominać, że do powyższych szkód nie wliczono strat w gospodarstwie leśnem, które trudniej dadzą się obliczyć niż w rolnictwie.

Szkody wyrządza tak pędrak (larwa) jak i owad doskonały (chrabąszcz), lecz szkody wyrządzane przez pędraka stanowczo przeważają.

Chrabąszcze obgryzają liście różnych drzew liściastych, a z leśnych szczególnie chętnie liście dębów, klonów, kasztanów i brzóz. Z drzew iglastych nie oszczędzają modrzewi, pozatem zgryzają męskie kwiecie sosny i świerka oraz młode majowe pędy świerka i jodły. Szczególnie narażone są drzewa osobno rosnące i brzozy w litych drzewostanach sosnowych. Jednak szkody te nie są najniebezpieczniejsze, bo chociaż miljony pojawiających się w czasie rójki chrabąszczy ogołocą wprawdzie niejedno drzewo z liści zupełnie, pozbawią często je nawet kwiatów i owoców, na czem cierpi przyrost, — jednak drzewa takie rzadko umierają.

O wiele dotkliwsze szkody i straty wyrządzają pędraki, które ukryte w ziemi, nie szczędzą żadnego drzewka do lat ośmiu a nawet starszego, tak, że hodowla drzew na niektórych lekkich glebach może być wogóle wątpliwa. Pędraki zgryzają bowiem boczne korzenie i koniec korzenia palowego drzew najmłodszych, a u starczych ogryzają korę, jak również nie szczędzą traw i ziół.

Zbiór chrabąszcza majowego wykonywany jest nietylko w celu zapobieżenia obgryzania liści drzew przez niego opadniętych, ale raczej dla zapobieżenia szkodom, jakie wyrządza jego larwa (pędrak) w najbliżej położonych siewach i sadzeniach. Szkody wyrządzane przez pędraki są najgroźniejsze w drugim i trzecim roku po rójce, przyczem np. 1-roczne sosenki szybko więdną i żółkną, a u starszych sadzonek, uszkodzonych w poprzednim roku, zwisają i żółkną nawpół wykształcone młode pędy, albo też sadzonki te rosną bardzo powoli i odznaczają się bladocytrynowem ulistnieniem. Najwięcej cierpi sosna, następnie świerk — mniej modrzew, jodła i drzewa liściaste.

Celem zwalczania szkód wyrządzanych przez chrabąszcza majowego w gospodarstwie leśnem jest wskazane przedewszystkiem stosowanie środków zapobiegawczych, do których zalicza się wybór takich metod gospodarczych i sposobów odnowienia, któreby o ile możności zapobiegały rozmnażaniu się tych i innych szkodników.

Nieocenioną pomoc dają nam przytem nietoperze i ptactwo jak szpaki, wrony, myszołowy, sowy, wreszcie lisy, dziki, kuny, borsuki i jeże, niszczące chrabąszcze. Pędraki tępią krety i myszy, a ze zwierząt domowych świnie, kaczki i kury.

Najważniejszym środkiem w zwalczaniu szkodnika będzie zawsze intensywne tępienie tak chrabąszczy jak i pędraków.

Najskuteczniejszym a zarazem i najłatwiejszym sposobem tępienia chrabąszcza majowego jest zbiór i niszczenie chrabąszczy szczególnie w latach rójki. Cel osiągnięty zostanie jednakowoż tylko wtenczas, jeżeli:

1. Zbierać się go będzie wszędzie w okolicach rójki,
2. Zbieranie rozpocznie się zaraz po pojawieniu się pierwszych chrabąszczy i potrwa nieprzerwanie po koniec rójki, względnie do okresu przed składaniem jajek,
3. Zbiór powstarzać się będzie o ile możności corocznie, a w każdym razie energicznie podczas każdej rójki.

Do zbioru chrabąszczy nadają się najlepiej dzieci szkolne pod nadzorem ludzi starszych, lub w lasach pod nadzorem leśników i w tym celu należy się zawczasu postarać u właściwych władz szkolnych o zwolnienie starszych dzieci od nauk na czas rójki.

Dzieci podzielone na grupy winny obchodzić lasy, parki, ogrody owocowe, aleje i otrząsać drzewa ręką, hakiem lub pałką powleczoną gumą albo owiniętą szmatami. Spadające chrabąszcze zbiera się najlepiej w noszone na plecach worki, które z jednego końca są związane sznurem, a w drugim rogu mają rurkę blaszaną lub odciętą szyjkę butelki zatykaną korkiem; dobre są też dzbanki blaszane.

Chrabąszcze należy zbierać codziennie najlepiej z rana od godz. 5-tej do godz. 10 i ewentl. popołudninu od godz. 3—6, gdyż w tym czasie siedzą one na drzewach. W dniach chłodniejszych i wilgotnych zbierać można przez cały dzień.

Do lepszego lub gorszego wyniku zbierania chrabąszczy przyczynia się odpowiednio unormowane wynagrodzenie, płacone zwykle od litra; 1 ltr. waży około $^{1}/_{2}$ kg. i obej-

muje mniejwięcej 450 sztuk chrabąszczy. Uzbierane chrabąszcze należy zabijać przez miażdżenie lub zanurzanie napełnionych worków we wrzącej wodzie i następne zsypywanie ich do dołów warstwami, przesypywanemi niegaszonem wapnem. Zabijać je można również dwusiarczkiem węgla. W dołach należy chrabąszcze często przerabiać, celem przyspieszenia procesu rozkładowego, a utworzy się z tego dość wartościowy kompost.

Zebrane chrabąszcze zużytkowuje się także jako karmę dla trzody chlewnej, kur, kaczek, a w suszonym i zmielonym stanie dla ryb; nadto służyć one mogą do fabrykacji sztucznych nawozów, gazu świetlnego i t. d. — Jak widzimy, zbieranie chrabąszczy i należyte ich zużytkowanie oprócz korzyści wyniszczenia szkodnika, przynieść może nawet pewne zyski materjalne.

Dotkliwsze szkody wyrządzają larwy, czyli p ę d r a k i chrząszcza majowego, gdyż mogą one zniszczyć całe powierzchnie upraw leśnych, a nawet uniemożliwić wogóle hodowlę drzew w miejscach zapędraczonych, o czem sam mogłem się niejednokrotnie przekonać w czasie mojej praktyki.

W przeprowadzaniu walki z tym szybko rozmnażającym się szkodnikiem jest leśnik często bezbronny, bo chociaż ustawy i rozporządzenia władz nakazują zbieranie i niszczenie chrabąszczy, to bywa ono rzadko dostatecznie i systematycznie z należytą energją przeprowadzane.

Zbieranie i niszczenie pędraka da się najlepiej w lesie połączyć z pracami przy przysposobieniu gleby pod uprawy. — Im sumienniej tu się postępuje, tem korzystniejszych można się spodziewać rezultatów. — Przy każdem przekopywaniu gleby pod uprawy leśne, powinni robotnicy za dodatkowem małem wynagrodzeniem zbierać i niszczyć pędraki; to samo należy czynić za pługiem, do czego nadają się również dzieci. W lasach państwowych w Prusach przekopywano nawet umyślnie w niektórych leśnictwach całe obszary pasami w miesiącach lipcu — sierpniu w poszukiwaniu za pędrakami, co jak wynika z literatury dawało bardzo dobre wyniki.

Najodpowiedniejszą porą do zbierania pędraków jest początek czerwca do końca sierpnia, w tym bowiem czasie żerują one płytko, pod powierzchnią ziemi szczególnie w pierwszym roku t. j. po rójce lub z wiosną roku następnego, gdy pędraki trzymają się jeszcze w gromadach i wtedy mogą być wyzbierane z łatwością za pomocą dwuzębnej motyczki, lub zabijane w ziemi specjalnym przyrządem w rodzaju szczotki z kolców żelaznych.

W uprawach, w których obumarłe sadzonki zdradzają obecność pędraków, należy pędraki wybierać za pomocą motyczki lub zwyczajnej łyżki. Dobre usługi oddaje tu dosiew łubinu pomiędzy rzędami lub w rzędach obok sadzonek (60 kg na 1 ha), powtarzany przez 2—3 lata, jak również obsiew całej powierzchni tatarką na rok przed zalesieniem.

W rozsadnikach leśnych radzą niektórzy posypywanie całej powierzchni świeżo palonym miałem wapiennym i to pierwszy raz na krótko przed rójką, a drugi raz w czasie rójki.

We Francji próbowano zatruwać pędraki benzyną i dwusiarczkiem węgla, wstrzykiwanym do ziemi. — Tam też chwytano pędraki i zarażano je muskardyną t. j. grzybkami Botrytis tenella, a zarażone puszczano znów do ziemi w mniemaniu, że nastąpi zarażenie pędraków zdrowych, lecz próby te nie dały dotąd spodziewanych wyników.

Dalszy sposób walki z pędrakami polega na tworzeniu im odpowiednich osiedli, w których chętnie chrabąszcze majowe składają jajka i na których można następnie z łatwością wyniszczyć większe ilości pędraków. Tu należy zakładanie licznych kup kompostowych, w których pędraki chętnie się gromadzą, rozrzucanie po zalesieniach kupek mierzwy stajennej, także darni odwróconej trawą do ziemi. Większe ilości pędraków można również niszczyć na miejscach, na których przez dłuższy czas stały stogi siana. Często spotyka się tu przy przekopywaniu w rozłożonej warstwie próchnicowej pędraka przy pędraku.

Wszelkie usiłowania i nakłady jednostek pod względem przeprowadzania walki z tym szkodnikiem będą daremnemi, jeżeli zjednoczonemi siłami tak leśnicy jak rolnicy oraz całe gminy i władze nie wezmą się równocześnie do systematycznego i energicznego tępienia chrabąszcza majowego, pod obydwoma jego postaciami — inaczej może się on tak rozmnożyć, że zakładanie upraw leśnych i innych stanie się wątpliwe.

Ze względu na spodziewaną w roku bieżącym rójkę chrabąszcza, uwagi Sz. Autora są niezmiernie cenne i aktualne. Na Sz. Czytelnikach ciąży moralny obowiązek jaknajszerszej propagandy zwalczania chrabąszcza dla dobra gospodarstwa leśnego i rolnego.

(Przyp. Red.)

Inż. M. A. LIBERAK.

Narciarstwo dla celów praktycznego gospogarstwa.

Narciarstwo jest sportem zimowym, które opanowało dziś już szerokie masy społeczeństwa. — Poza wykonywaniem go dla celów czysto sportowych dostosowano je do różnych dziedzin życia.

Pomimo, że powinno ono znaleść przedewszystkiem odpowiednie zastosowanie i rozpowszechnienie w praktycznem gospodarstwie, to jest tam, gdzie według wszelkiego prawdopodobieństwa sięga zaranie narciarstwa, jewnak po dziś dzień stosunkowo mało bardzo lub prawie zupełnie nie znalazło ono odpowiedniego zainteresowania w tych sferach.

Sportem zimowym, który opanował dziś już szerokie masy społeczeństwa jest narciarstwo. — Poza wykonywaniem go dla celów czysto sportowych dostosowano je do różnych dziedzin życia.

Pomimo, że powinno ono znaleść przedewszystkiem odpowiednie zastosowanie i rozpowszechnienie w praktycznem gospodarstwie, to jest tam, gdzie według wszelkiego prawdobodobieństwa sięga zaranie narciarstwa, jednak po dziś dzień stosunkowo mało bardzo lub prawie zupełnie nie znalazło ono odpowiedniego zainteresowania w tych sferach.

W okresie, gdy śnieg pokryje ziemię, gdy ze wzmaganiem się zimy i opadów śnieżnych wykonywanie różnych czynności napotyka przy użyciu zwyczajnych sposobów komunikacji na mniejsze lub większe trudności, albo też nie da się wogóle wykonać i musi czekać załatwienia aż do wiosny, narciarstwo umiejętnie użyte może oddać nieraz nieocenione usługi.

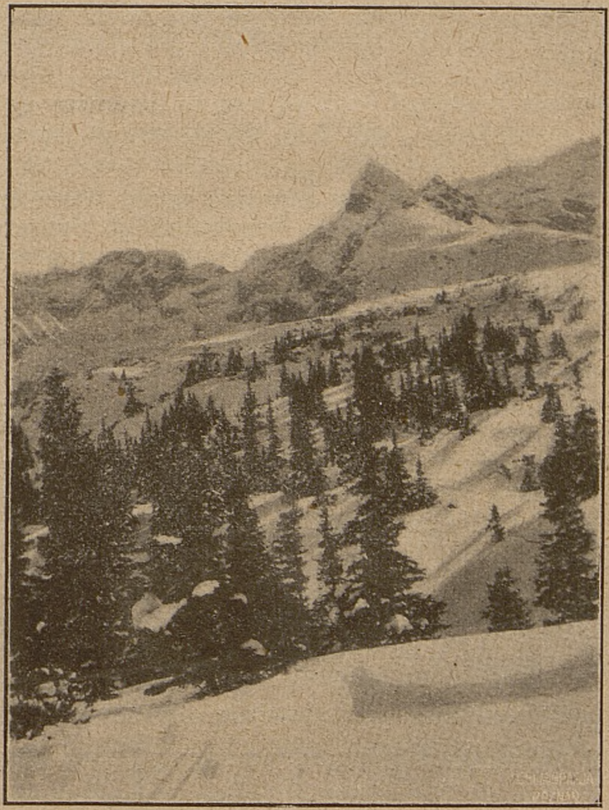
Dla celów praktyczych możemy podzielić narty na cztery typy, a mianowicie: na typ nizinny, podgórski, górski i wysokogórski.

Typy te podstawowo różniłyby się przedewszystkiem długością.

Narty powinny być traktowane indywidualnie dla każdego osobnika, który ma na nich jeździć, t. j. powinny

być wykonane przedewszystkiem stosownie do jego wzrostu, a następnie — wagi.

Typ nizinny nadaje się tylko na niziny. Typ podgórski stanowi przeciętny typ nart do ogólnego użytku. — Typ górski, to narty nadające się do użytku w lasach przy terenach pagórkowatych. Jest to typ nart wygodny w poruszaniu się między drzewami i pniakami drzew. — Typ



wysokogórski, nadaje się specjalnie bardzo dobrze do celów myśliwskich, polowania i t. d. Zastępuje on śniegołazy, które są u nas rzadko w użyciu. — Poza tem jako typ nart krótkich może być łatwo, przy przechodzeniu terenów piechotą, załadowany na plecy.

Jeżeli przyjmiemy wysokość danego osobnika, który używa nart jako jeden, to otrzymamy dla poszczególnych typów nart następujące cyfry. Dla typu nizinnego 1.50, dla podgórskiego 1.25, dla górskiego 1.00, dla wysokogór-

skiego 0.50, czyli inaczej mówiąc dla nart nizinnych półtora wysokości, dla nart podgórskich jeden i ćwierć wysokości, dla wysokogórskich pół wysokości.

Długości nart tu podane przyjęte zostały dla celów praktycznych i są brane ogólnie dla ułatwienia orjentacji. Nie przesądza to, by dany osobnik nie mógł jeździć na innych nartach, które wymiary te w dół lub w górę przekraczają; uważam jednak, że o ile chodzi o wybór nowych nart, wskazówki te powinny przydać się w praktycznem zastosowaniu.

Następnie ważnym czynnikiem w budowie nart, jest szerokość i wygięcie łyży t. j. drewnianej części narty w miejscu stawiania stopy.

Oba te czynniki dadzą się ująć przez wyrażenie ich w procentach w stosunku do wagi danego osobnika. — Dla szerokości bierzemy pod uwagę wagę nagą t. j. bez ubrania i jakiegokolwiek obciążenia, dla wygięcia zaś wagę całego obciążenia t. j. wagę jaką będzie posiadał dany osobnik w ubraniu i z przeciętnem codziennem obciążeniem jeżdżąc na nartach.

Dla szerokości więc mielibyśmy w centimetrach 10% nagiej wagi jako szerokość narty pod stopą, dla typu nizinnego, dla typu podgórskiego $12\frac{1}{2}$%, dla typu górskiego 15%, dla wysokogórskiego zaś 20%.

Dla wygięcia przy całem obciążeniu, licząc wygięcie od położenia łyży na idealnie możliwym poziomie, prostopadle do najsilniejszego wygięcia pod stopę, otrzymujemy w centimetr. cyfry dla typu nizinnego 5%, dla typu podgórskiego 4%, dla typu górskiego 3%, dla typu wysokogórskiego 2%. (Zależnem to jest też od grubości łyży).

Zestawiona tablica przedstawiałaby się następująco:

Typ	Wysokość (długość nart	Szerokość (waga naga)	Wygięcie (całość obciążenia)
Nizinny	1 ,50	10%	5%
Podgórski	1,25	12,5%	4%
Górski	1,00	15%	3%
Wysokogórski	0,50	20%	2%

Jeden więc i tensam osobnik przy różnych typach, wymaga odmiennych wymiarów narty, zależnie od tego, dla jakich głównie celów mu są one potrzebne.

Najlepszem drewnem do wyrobu nart jest u nas jesion, jednak nadają się też na ten cel inne gatunki, zależnie przedewszystkiem od budowy danego kawałka. — Używa się więc dla celów praktycznych wiązu górskiego i brzozy o zwięzłej budowie, z której narty odznaczają się szczególną lekkością; pozatem narty wyrabiać można z odpowiednio dobranego buka, który dla celów gospodarczych wystarcza i przy oględnem używaniu wytrzymuje czas dłuższy.

Jeżeli chodzi o typy nart dla pracowników, które nie byłyby do danej osoby przywiązane na stałe, lecz możliwie używalne też przez inne osoby, to najlepiej odpowiadają tu typy podgórskie i górskie.

Następną ważną rzeczą, jest więźba (wiązadło) u nart t. j. część nart, która służy do umocowywania stopy na łyży.

Jstnieje cały szereg więźb (wiązadeł) narciarskich różnorakich rodzai. Tutaj można traktować rzecz z dwu punktów widzenia. Albo starać się o specjalne obuwie, które do danego wiązadła ma być stale używane, a tem samem i dla jednego osobnika, lub też starać się o wiązadła, któreby nadawały się do każdego przeciętnego obuwia.

Dla celów praktycznych w gospodarstwie, ze względu na koszty najpraktyczniejszemi są wiązadła, które można łatwo we własnym niemal zakresie naprawić, jak n. p. więźba rzemykowo-trzcinowa, gurtowa, kaloszowa, i t. d. Zasadniczo chodzi tu o uwięzienie stopy w ten sposób, by można nią wprzód i wstecz poruszać swobodnie przy umocowaniu stałem końca buta do łyży. — Przy poruszaniu wprzód stopa natrafia na lekki, wzrastający opór, jaki stawia przy więźbach pasowych skóra grubszego obuwia, przy więźbach innych pręty, sprężyny, i t. d.

Są to więźby pierwotne proste i łatwe w sporządzaniu, tak, że każdy niemal domorosły rzemieślnik potrafi je wykonać.

Podział więc wiązadeł byłby zasadniczo następujący. W i ą z a d ł a p i e r w o t n e, po dziś dzień w użyciu przy nartach wykonanych spossobem domowym a częściowo fabrycznym przy lepszych wykończeniach tych więźb. — W i ą z a d ł a u n i w e r s a l n e, do których prawie każde obuwie się nadaje, wykonywane tylko w wytwórniach, przeważnie patentowane. Trzecią grupę stanowiłyby

więźby specjalne, które tylko nadają się do odpowiedniego obuwia względnie są do niego dostosowane. Są to więźby wyrabiane masowo w wytwórniach, określone odpowiedniemi patentami.

Przy wszystkich więźbach ważną rzeczą jest, by w ten sposób umożliwiały one wykonywanie ruchów, aby przy poruszaniu noga wraz z więźbą nie skręcała się na boki, lecz aby zawsze obcas wracał w to samo miejsce na łyży.

Ubranie narciarza powinno być dostosowane do pracy jaką ma wykonywać na nartach. Jeżeli chodzi tylko o przejazd, czy przejście, to ubranie powinno być możliwie lekkie t. j. takie, jakie bywa używane w danej miejscowości w późnej jesieni z tem, że ponadto należy zaopatrzyć się w rękawice, nauszniki i o ile możności w wiatrówkę.*)

Przy pracach, które wymagają dłuższego stania w jednem miejscu lub wolnych poruszeń, należy ubierać się w ubranie zimowe tak, by ono zbytnio ruchów nie krępowało, a więc przedewszystkiem w krótkie futerko, względnie kurtkę futrem podbitą. — Ważną rzeczą jest odpowiednie ciepłe okrycie nóg, lecz takie, by nie krępowało ruchów. Nadają się do tego silne trzewiki lub buty z grubszej skóry, należycie przepojonej na gorąco tłuszczem, względnie „kapce“ z okładami skórzanemi, z sukna możliwie robionego warstatowo, gdyż to jest zazwyczaj grubsze i tkane z wełny nieodtłuszczanej.

Obuwie skórzane nadaje się lepiej do pierwszych typów nart, do czwartego zaś lepiej obuwie sukienne, zwłaszcza przy użyciu do polowań na stanowiskach. — Zależy to jednak w dużej mierze od klimatu danej okolicy, ostrości zimy i szybkości z jaką się ma spełniać pracę.

Na konserwację nart powinno się zważać pilnie, bo przeważnie pozostawia się ją na drugim planie. Przedewsszystkiem więc należy nowe narty przed użyciem napoić na gorąco silnie olejem lnianym, tak by tkankę drzewną nasycić tłuszczem a nadto potrzeć innemi smarami stałemi też w cieple na szlifie (spodzie) łyży („deski“). — Smary te są różnych wyrobów i stosunkowo tanie. Ze środków domowych używają także świec łojowych, woskowych i stearynowych. Napuszczanie nart na gorąco olejem powinno być przy stałem użyciu powtarzane najmniej co dwa do czterech tygodni. — Do kompletu nart należą także kije do podpierania się, zwłaszcza przy wychodzeniu na stoki i do uzyskania szybszego czasu jazdy w terenach

---

* Szczelna workowata bluza ubierana przez głowę z płótna nieprzewiewalnego i nieprzemakalnego, z krytym szwem.

równych. — Dawny system alpejski o jednym kijku został zupełnie zaniechany; panującym systemem jest system skandynawski (norweski) o dwóch kijkach.

Przy systemie o jednym kijku używało się go o wysokości długości nart a co najmniej o wysokości danego osobnika. Przy systemie dwukijowym używa się kijków tak wysokich, by sięgały danemu osobnikowi do wysokości ramion. Kijki mają pod górnym końcem w odległości około 10 cm przewleczony rzemyk (temblak), na końcach zeszyty, który umożliwia opór przegubu ręki podczas jazdy i równocześnie zapobiega wypadaniu kijków z rąk.

Ponad grotem kijków założone są talerzyki celem uzyskania lepszego oporu na śniegu. — Talerzyki bywają też metalowe; lepsze są jednak ze zwiniętych w kółko dwu prętów leszczynowych czy wiklinowych lub trzciny. — Talerzyki umocowuje się do metalowego kółka rzemykami, łykiem lub sznurkiem kilkakrotnie skręconym. Kółko to łączy się z kijkiem za pomocą gwoździa luźno osadzonego przez kółko metalowe i przewiercony szerszy nieco otwór w kijku. — Na końcu kij powinien posiadać mocno okuty grot — tak jak u laski turystycznej. Kijki wyrabia się z leszczyny, jesionu lub z innego gatunku drzew odpowiednio giętkich, gdyż w przeciwnym razie mogłyby nawet zawadzać, zamiast oddawać odpowiednie usługi.

Do przenoszenia rzeczy na nartach koniecznym jest nie krępujący ruchu rąk plecak. — Mniej nadają się torby przewieszane przez ramię; mogą one być tylko w tym wypadku użyte, jeżeli rzemienie torby przechodzą pod pasem na biodrach (opięcie ubrania), gdyż wówczas torba stale silnie umocowana nie wisi luźno i nie przeszkadza.

Z powyższego opisu widać, że przybory narciarskie nie są ani zbyt drogie ani trudne do dostania, gdyż niemal w każdej najmniejszej miejscowości można je tanim i łatwym sposobem zrobić mając tylko do tego ochotę. Przypuszczam że ułatwienie w pracy i przyjemność poruszania się w porze zimowej na otwartym terenie wynagrodzą w zupełności tą minimalną dozę zachodu koło nabycia czy zrobienia sobie nart.

Uważam, że narciarstwo powinno u nas znaleść jaknajszersze zastosowanie w praktycznem życiu gospodarczem, ma bowiem po temu wszelkie dane szczególnie na wschodzie, północy i południu kraju, gdzie zimy są odpowiednio śnieżne.

B. MAGDIŃSKI.

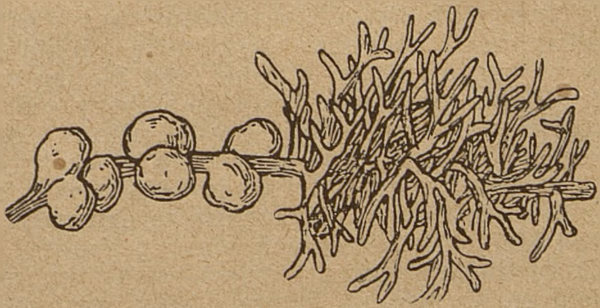
Mykorhiza u naszych drzew leśnych.

Nazwą mykorhizy określa się współżycie rozmaitych grzybów z wyżej uorganizowanemi roślinami, np. drzewami liściastemi lub iglastemi. Przez połączenie grzybni z korzeniami bocznemi drzew (t. zw. skróconemi) powstają twory zwane mykorhizami. Nawet laik zauważa nieraz fakt, że pewne gatunki grzybów rosną tylko pod pewnemi gatunkami drzew. Tak np. w lesie sosnowym z domieszką brzozy lub przetkiętym brzozą, z pewnością znajdziemy grzyb brzozówkę (Boletus scaber), albo mleczaj wełniankę czyli rydz trujący (Lactarius torminosus), którego kosmaty kapelusz, zawierający biały sok, ma zabarwienie żółtawe lub brunatno-czerwone. Muchomora bulwiastego (Amanita mappa), o białawym kapeluszu i zgrubiałym bulwiasto trzonie, spotykamy zazwyczaj pod sosnami; muchomora sromotnikowego (Amanita phalloides) zwykle pod bukami i dębami; muchomora czerwonego (Amanita rubescens) i muchomora pospolitego (Amanita muscaria) przeważnie pod sosnami. W lasach sosnowych spotykamy również wielkie ilości grzybów, t. zw. kurek (Cantharellus cibarius). Lasy zaś bukowe i dębowe obfitują w grzyby t. zw. sromniki bezwstydne (Phallus impudicus), gatunek należący do rzędu purchawek, o trzonie grubym i wewnątrz pustym, kapeluszu dzwonkowatym, dochodzący wysokości 15 cm. W stanie dojrzałym kapelusz sromnika tego pokrywa masa śluzowata, o barwie brunatno-zielonej, zwana glebą, wydającą wstrętny odór gnijącego mięsa. Zapach ten zwabia muchy żywiące się padliną, które przyczyniają się do roznoszenia zarodników sromnika. Odór grzyba uniemożliwia nieraz pobyt w niejednym pięknym lesie liściastym.

To wspólne, stałe występowanie tych samych drzew i grzybów nie może być przypadkowe, tłumaczące się n. p. składnikami gleby i naświetleniem, lecz pochodzi stąd, że między drzewami, a grzybami istnieje ścisła łączność, zmuszająca je do wspólnego bytowania. Organizm grzybów zbudowany jest z cienkich nitek, jedno lub wielokomórkowych, zwanych strzępkami (hyphae), które silnie splątane z sobą tworzą zbitą masę zwaną grzybnią (mycelium). Strzępki te tworzą również luźne sploty w głębi podłoża, na którem grzyb żyje, i łączą się z korzeniami drzew. Ażeby się o tem przekonać, nie wystarczy jednak badanie powierzchowne; sprawia to, że stwierdzenie faktu współżycia drzew z grzybami jest stosunkowo trudne.

Strzępki grzybni znajdującej się w ziemi, są tak cienkie i mikroskopijnie małe, że trudno je zobaczyć, a nadto są tak delikatne i kruche, że przerywają się przy najlżejszem dotknięciu, do tego stopnia, że nawet bardzo ostrożnie wymywanie gleby zawierającej grzybnię nie doprowadza do właściwego celu.

Pozostaje nam tylko droga anatomicznego stwierdzenia obecności tkanki mykorhizy i strzępków grzyba, przy korzeniu drzewa. Jednak i ten sposób nie jest łatwy, gdyż mykorhizy jednego grzyba bywają oplątane grzybnią innych grzybów, bo z jednem drzewem t. zn. jego korzeniami mogą współżyć różne gatunki grzybów, względnie odwrotnie — jeden gatunek grzyba — może współżyć z korzeniami kilku gatunków drzew. Znaczenie mykorhizy nie jest



Korzeń sosny z mykorhizą bulwiastą i widlastą.
(w dwukrotnem powiększeniu)

zawsze równe; mykorhizy jednego gatunku grzyba wywierają na pewien gatunek drzew wpływ ujemny, na drugi zaś dodatni. Ujemny wpływ objawia się obumieraniem korzeni danego drzewa wówczas, gdy grzyb dla danego drzewa jest pasorzytem, dodatni polega na wspólnem wyświadczaniu sobie korzyści. Mykorhiza wywierająca wpływ ujemny nazywa się p s e u d o m y k o r h i z ą.

Aby zrozumieć organizm i życie mykorhizy, należy przedewszystkiem poznać jej wygląd zewnętrzny, budowę wewnętrzną i jej znaczenie. Jeżeli chodzi o zewnętrzną budowę mykorhizy u sosny to jest ona następująca: Na cienkich korzeniach bocznych jak i na włośnikach korzeniowych zauważamy jakby gęste krzaczki, składające się z widlasto rozgałęzionych korzonków. Jest to tak zwana m y k o r h i z a w i d l a s t a. Gałązki mykorhizy mogą być długości od jednego do kilka milimetrów, a grubości około 0,4 mm i przeważnie są luźno złożone; w młodości są zabarwione jasno-bronzowo lub żółto-bronzowo, a w starym

wieku mają barwę ciemno-bronzową lub czarną. Oprócz wymienionych mogą występować również i inne odcienie ubarwienia mykorhizy.

Drugim typem występującym niekiedy równocześnie na korzeniu tego samego drzewa, jest t. zw. m y k o r h i z a b u l w i a s t a (patrz rycina), składająca się z bulwek wielkości mniejwięcej grochu, które powstały w ten sam sposób co mykorhiza widlasta, z tą różnicą, że gałązki rozwidlone są bardzo krótkie i zbite i z czasem zlewają się w bulwy. Barwa tych bulwek jest początkowo biała, później brudnoszara do szarobronzowej; powierzchnia ich jest zazwyczaj wełnista z powodu wychodzących z nich strzępów, sięgających głęboko w ziemię i łączących się z grzybami. Mykorhizę bulwiastą, jak się przekonano, wywołują gatunki tylko Boletus, a mianowicie maślak (Boletus leteus piasecznik (Boletus variegatus), grzyb pępek (Boletus granulatus) i podobne. Mykorhizę bulwiastą zaobserwował po raz pierwszy w roku 1903 Möller, na kosodrzewinie (Pinus montana). Podobne utwory zostały później znalezione na korzeniach wejmutki (Pinus strobus).

Oprócz tego, występuje jeszcze na sośnie mykorhiza zwykła, o 10 mm długości i 0,2 mm grubości o kształcie korzonka bez włośników. Mykorhizę tą zauważył w roku 1923 Szwed Melin na korzeniach sosny pospolitej.

Na korzeniach świerka i drzew liściastych, a przedewszystkiem na korzeniach brzozy i osiki występuje prócz mykorhizy widlastej i zwykłej często jeszcze czwarty typ, mianowicie t. zw. mykorhiza groniasta; jest ona kształtu grona pojedynczego lub podwójnego, o zabarwieniu żółtobronzowem, później ciemnobronzowem do czarnego; rzadziej spotykamy mykorhizę groniastą o kolorze białym, różowym, niebieskim lub fioletowym. U wyżej wspomnianych drzew nie zaobserwowano natomiast obecności mykorhizy bulwiastej.

Co się tyczy budowy anatomicznej mykorhizy, to jest ona u wszystkich typów w zasadzie ta sama. Korzenie, na których mykorhiza występuje, nie wytwarzają włośników. Na ich miejscu występuje gruba otoczka, składająca się ze strzępków grzybni, zwana p ł a s z c z e m, z której wyrastają strzępki na zewnątrz ku ziemi i do wewnątrz, w korzeń. Część strzępków, oplatająca korzonki od zewnątrz, nosi nazwę e k t o m y k o r h i z y, druga zaś część zwana jest e n d o m y k o r h i z ą; endomykorhiza przenika do wnętrza komórek korzenia i w przestwory międzykomórkowe. Strzępki, które dostają się do wnętrza komórek, wytwarzają rodzaj ssawek, zapomocą których wycią-

gają z nich pokarmy. Strzępki, wrastające w komórki kory (epidermis), powodują degenerację jąder komórkowych kory, strzępki zaś, które dostają się do dalszych komórek, poza korę, zostają natychmiast strawione zapomocą fermentów, wytwarzanych przez komórki korzeniowe. Jądra tych komórek nie tylko nie degenerują się, lecz przeciwnie, dzięki dużej zawartości chromatyny stają się wyjątkowo duże. W ten sposób odbywa się wymiana materji między grzybem, a korzeniami, przy której oba organizmy ciągną pewne korzyści z tego oryginalnego współżycia. Współżyjące w endotroficznej mykorhizie grzyby, wiążą wolny azot powietrza, zaś strzępki ich zostają strawione przez komórki żywiciela (drzewa), jak wyżej opisano, dzięki czemu substancje azotowe mogą być zużytkowane przez roślinę. Wzamian za to grzyb, dzięki strzępkom opatrzonym w ssawki, pobiera zapasy węglowodanowe drzewa, których sam z powodu braku ciałek zieleni, wytworzyć nie może.

Najsilniejsza mykrohiza tworzy się w jesieni i jest czynna w ciągu dwu okresów wegetacyjnych. Pozatem na wiosnę powstają również nowe twory mykorhizy, które jednakże bytują tylko w ciągu jednego okresu wegetacyjnego. Prócz mykorhizy pożytecznej występuje, jak już wyżej wspomniano, p s e u d o m y k o r h i z a szkodliwa; wygląd zewnętrzny tej mykorhizy podobny jest do mykorhizy pożytecznej. Jedną od drugiej trudno odróżnić, poznaje się je jednak po przeciwnych skutkach, — mianowicie — korzenie otoczone pseudomykorhizą nazewnątrz czernieją, a wewnątrz pasorzytująca mykorhiza degeneruje jądra komórek i zabija je z biegiem czasu. Prowokatorami pseudomykorhizy są strzępki kilku grzybów z rzędu obłoczniaków — (Hymenomycetes) i innych. Zależnie od rodzaju gleby, grzyby z rzędu Hymenomycetes wytwarzają raz mykorhizę prawdziwą, w innych zaś okolicznościach pseudomykorhizę. Przedewszystkiem niekorzystna gleba leśna i to lekka piaszczysta, lub mokra torfiasta, sprzyja tworzeniu się pseudomykorhizy.

Z wytwarzających mykorhizę należy wymienić następujące grzyby: U sosny (Pinus silvestris) — maślak (Boletus lutens), piasecznik (Boletus variegatus), grzyb pępek (Boletus granulatus), następnie opieńka sosnowa (Cortinarius mucusos), rydz prawdziwy (Lactarius deliciosus), czerwonka (Russula fragilis) i Tricholoma virgatum. Na kosodrzewinie (Pinus montana), tworzą mykorhizę prawie wszystkie wyżej wspomniane gatunki grzybów. Pomimo różnych starań, nie udało się natomiast wytworzyć mykor-

hizy pożytecznej z Boletus badius; grzyb ten tworzy tylko pseudomykorhizę. Na modrzewiu (Larix europea) stwierdzono mykorhizę z maślaka ozdobnego (Boletus elegans) i zasłonaka (Cortinarius camphoratus).

Mykorhizę wytwarzają również różne grzyby na korzeniach drzew liściastych i to: Na brzozach — przedewszystkiem brzozówka (Boletus scaber), następnie podbrzeźniak (Boletus rufus), rycerzyk bronzowy (Tricholoma flavobrunneum), muchomor (Amanita muscaria) i borowik czyli grzyb prawy (Boletus edulis); na osice (Populus tremula) tworzą mykorhizę prawie wszystkie te gatunki grzybów, które wspomniano przy brzozie.

Stwierdzono, że nie wszystkie rodzaje grzybów z rzędu obłoczniaków dadzą się wyhodować sztucznie z zarodników. Przedewszystkiem odnosi się to do grzybów z rodzaju: kolczaków (Hydnum), Boletus, kurek (Cantharellus), zasłonaków (Cortinarius), serowiatków (Russula), rydzów (Lactarius), klejówek (Gomphidius), strzępiaków (Inocybe), mięsich (Hygrophorus), muchomor (Amanita) i innych. Zarodniki grzybów tych rozwijają się dopiero, gdy czerpią pewne substancje z korzeni drzew leśnych, stąd współżycie zapomocą mykorhizy jest dla nich koniecznością życiową. Nawzajem są one również bardzo pożyteczne dla naszych drzew leśnych. Jak stwierdzono znaczna ilość gatunków grzybków w naszych lasach tworzy mykorhizę.

Prawidłowa gospodarka leśna powinna troskliwie zaopiekować się wszystkiemi grzybami nie tylko ze względu na ich użyteczność, lecz i na wytwarzanie mykorhizy i uważać, ażeby przy wyrębie lasu nie zostały wytępione. Niestety z powodu dużych czystych zrębów, stosowanych do dziś jeszcze w lasach, grzyby ulegają znacznemu wyniszczeniu wskutek wysuszania i zbyt silnego naświetlenia gleby. Po odsłonięciu zrębu długo trzeba czekać na nowe osiedlenie się grzybów. To też tylko racjonalna gospodarka a przedewszystkiem umiejętny przerąb może zapewnić naszym drzewom leśnym najkorzystniejszy wzrost. Nowsze badania wykazały, że jeden gatunek grzyba potrafi wytworzyć mykorhizę na różnych gatunkach drzew i to tak iglastych jak i liściastych, z czego możemy wnioskować, że dawniej, szczególnie zaś mniej więcej w strefie do 500 m nad poziomem morza, istniały znaczne obszary lasów mieszanych. Jest to fakt bardzo znamienny, który wskazywałby na to, że przy zakładaniu lasów zalecałoby się wprowadzanie mieszanin szczególnie na odpowiednich siedliskach. Powrót do lasów mieszanych byłby zatem i ze względu na mykorhizę bardzo wska-

zany, pomijając pospolicie znane względy bezpieczeństwa lasów przed wpływami zewnętrznemi. Na te okoliczności powinno gospodarstwo leśne zwrócić szczególną uwagę, gdyż następstwa nieopatrznej gospodarki czystemi dużemi zrębami, przy zakładaniu czystych drzewostanów nie dadzą zbyt długo na siebie czekać i doprowadzą znów do znanych każdemu leśnikowi katastrof owadzich i innych.

ALFONS FROEHLKE.

O używaniu broni.

Uwagi niniejsze — służyć mają jako wskazówki, kto oraz w jakim wypadku może skorzystać z obowiązującej do czasów obecnych, b. prusk. ustawy o używaniu broni z r. 1837. Sprawa ta jest dzisiaj, wobec coraz częściej powtarzających się wypadków stawiania oporu urzędnikom przy wykonywaniu obowiązków służbowych bardzo aktualna. Szczególnie często będzie miał z nią do czynienia leśnik, który w swych obchodach bardzo często spotyka się z kłusownikami, złodziejami lub innymi osobnikami, włóczącymi się po lasach, czy to w celu ukrycia się w nich przed ręką sprawiedliwości czy to w celu uprawiania w nich swego procederu. Ustawa o używaniu broni z 17. 4. 1837 r., jeszcze do dnia dzisiejszego obowiązująca na obszarze ziem zachodnich, określa na wstępie osoby, mogące z jej postanowień korzystać.

Mianowicie paragraf pierwszy ustawy upoważnia do używania broni wszystkich państwowych urzędników leśnych i łowieckich, a z pośród urzędników komunalnych i prywatnych tych, którzy przyjęci są przez chlebodawcę na dożywotni kontrakt albo też posiadają prawa funkcjonarjuszów przyjętych na dożywotni kontrakt, pod warunkiem, że tak pierwsi jak i drudzy zostali zaprzysiężeni na ustawę o kradzieżach leśnych z 15. 4. 1878 r.

Ustawa stanowi, że urzędnikom i funkcjonarjuszom wyżej wymienionym wolno używać broni tylko wówczas, gdy pełnią służbę w celu ochrony lasu i zwierzyny przed kłusownikami, złodziejami drewna lub innymi przestępcami leśnymi i łowieckimi, i to jeśli:

1. Urzędnik został napadnięty lub jeżeli mu grozi napaść.

2. Napotkani na kradzieży drewna, zwierzyny (kłusownictwo) lub na innem przestępstwie leśnem lub łowieckiem lub też podejrzani o powyższe, opierają się za-

trzymaniu lub odprowadzeniu do urzędu leśnego wzgl. policyjnego lub też przy aresztowaniu — w razie zamierzonej ucieczki — stawiają opór czynny lub niebezpiecznemi groźbami. Używanie natomiast *broni palnej* dozwolone jest tylko wówczas, jeżeli napad lub opór dokona lub zagrozi osoba, zaopatrzona w broń palną, siekierę, pałkę wzgl. w inne niebezpieczne narzędzie, albo taka ilość osób nawet nieuzbrojonych, która przewyższa ilość obecnych na miejscu urzędników leśnych — łowieckich. — Fakt, że napotkany, na wezwanie urzędnika nie złoży *natychmiast* broni lub narzędzia albo ponownie broń podnosi, uważany jest za groźbę napadu.

Z powyższych uwag wynika, że nie każdy funkcjonarjusz leśny lub łowiecki ma prawo do używania broni, gdyż § 1 ustawy przyznaje wspomniane uprawniane tylko tym osobom, które zostały zaprzysiężone na ustawę o kradzieżach leśnych. Ustawa ta — ściślej mówiąc § 23 tej ustawy — wymienia bowiem tylko następujące osoby, które zaprzysiąc można:

1. Państwowych funkcjonarjuszów leśnych, którzy pełnią służbę ochronną.

2. Prywatnych fukcjonarjuszów leśnych, wykonywujących służbę ochronną, jeżeli przyjęci są przez właściciela lasu na dożywotni kontrakt.

3. Prywatnych funkcjonarjuszów leśnych, wykonywujących służbę ochronną, jeżeli po trzyletniej, nie nagannej służbie leśnej, zaświadczonej przez starostę, przyjęci zostaną pisemnym kontraktem na dalsze trzy lata przez właściciela lasu.

Na tem miejscu wyjaśnić by należało, że do osób, wymienionych pod 1. zalicza się kierowników nadleśnictw — w granicach, w jakich zobowiązani są do osobistego brania udziału w wykonywaniu służby ochronnej, — adjunktów leśnych, praktykantów techniczno-leśnych oraz kierowników leśnictw i mniejszych jednostek administracyjnych (starszych leśniczych, leśniczych, podleśniczych, gajowych, strażników). Do osób natomiast pod 3. podanych zalicza się także tych prywatnych funkcjonarjuszów leśnych, którzy początkowo zostali przyjęci na trzy lata, a z którymi umowa sama przez się przedłużyła się o jeden rok z powodu jej nierozwiązania.

Osoby, zaprzysiężone na podstawie § 23 ustawy o kradzieżach leśnych oraz czyniące zadość wymaganiom § 1 ustawy z 14. 4. 1837 mogą używać broni tylko w czasie wykonywania służby, i to tylko w obrębie tego obszaru, który

został powierzony ich pieczy przez zwierzchnią władzę lub właściciela lasu. Szersze zaś uprawnienia posiadają ci urzędnicy państwowi, którym polecono choćby na czas przejściowy pełnienie służby ochronnej także w innych lasach, nie należących do lasów państwowych (n. p. gminnych itd.). Ostatni bowiem uprawnieni są do używania broni także na tym obszarze — nie stanowiącym części lasów państwowych — o ile posiadają odnośne uprawnienia na obszarze lasów państwowych. Nie dotyczy to natomiast urzędników państwowych, którym polecono pełnienie dozoru nad rybołóstwem na wodach, nie należących do Skarbu Państwa w obrębie nadleśnictw, czyli, że podczas wykonania dozoru nad rybołóstwem na obcych wodach, państwowy urzędnik nie ma prawa używania broni, choćby posiadał to prawo w lasach państwowych. W ostatnim wypadku może on korzystać jedynie z uprawnień przysługujących mu z tytułu § 113 i § 117 kodeksu karnego;

§ 113 kod. karn. stanowi, że osoba, która stawia urzędnikowi w wykonywaniu służby opór przemocą lub groźbą przemocy lub czynnie napada urzędnika w czasie pełnienia służby, jest karana więzieniem od dni czternastu do lat dwu. § 117 zawiera postanowienie, że kto przemocą lub groźbą przemocy stawia opór urzędnikowi leśnemu lub łowieckiemu, właścicielowi lasu, osobie mającej prawo do lasu lub polowania, albo ustanowionemu przez te osoby dozorcy w prawnem wykonaniu ich urzędu lub prawa, albo kto czynnie napada na jakąkolwiek z powyższych osób podczas wykonywania urzędu lub prawa, ulega karze więzienia od dni czternastu do lat trzech. Jeżeli stawiano opór lub dokonano napadu, grożąc strzelbą, siekierą, lub innem niebezpiecznem narzędziem, albo użyto przemocy na osobie urzędowej lub uprawnionej, stosuje się karę więzienia najmniej trzech miesięcy.

Jeżeli natomiast osoba dopuszczająca się przekroczenia została przychwycona na przestępstwie w lesie lub miejscu, należącym do obchodu danego urzędnika — państwowego lub prywatnego, — uciekając stawia opór dopiero po przekroczeniu granicy danego obszaru, natenczas urzędnik ma prawo użyć broni także na terenie nie należącym do jego obchodu. Urzędnik może zażądać od przychwyconego na przestępstwie lub podejrzanego o nie wydania wszelkich narzędzi, które były pomocne przy wykonywaniu przestępstwa. W razie odmowy wydania narzędzia n. p. siekiery, urzędnikowi nie wolno użyć broni. Inaczej się ma rzecz wówczas, jeżeli siekiera w ręku przestępcy kryje niebezpieczeństwo dla urzędnika; wówczas winien

urzędnik żądać natychmiastowego złożenia siekiery, a w razie nieposłuszeństwa użyć broni na podstawie ustawy o używaniu broni.

W obec osób, rzucających jedynie obelgi, a nie stawiających oporu czynem lub niebezpiecznemi groźbami, nie można stosować uprawnień zawartych w ustawie z 1837 r. Urzędnicy, którzy przez niewłaściwe zachowanie się sami dali powód do stawiania czynnego oporu pociągani mają być w myśl ustawy do odpowiedzialności stosownie do obowiązujących przepisów o ogólnym zarządzie krajem (Allgemeines Landesrecht).

Paragraf drugi ustawy o używaniu broni mówi, że urzędnicy, korzystający z prawa używania broni, winni być umundurowani względnie zaopatrzeni w odznakę urzędową.

Urzędnikowi wolno zatem użyć broni palnej tylko wówczas, (poza innemi okolicznościami) gdy jest w mundurze lub nosi inną widocznie odznaczającą go oznakę władzy. W myśl dawniejszych przepisów państwowy urzędnik leśny odpowiadał wymogom przepisu § 2 ustawy wówczas, gdy w czasie służby posiadał czapkę służbową zaopatrzoną w godło państwowe oraz kordelas, zawieszony na pasie, dalej np. opaskę na ramieniu itp. Polska instrukcja (dla leśniczych i gajowych) wzgl. ustawa łowiecka wymaga, aby urzędnik w czasie pełnienia służby był albo umundurowany (gajowy) albo posiadał czapkę przepisową z godłem państwa i odznaką służbową (tarczą) a straż łowiecka opaskę. Dla urzędników leśnych prywatnych wydały b. władze zaborcze odnośnie do drugiego paragrafu ustawy instrukcję tej treści:

W obec tego, że władze policyjne powinny wiedzieć, który z urzędników prywatnych jest uprawniony do działania po myśli § 1 ustawy o używaniu broni oraz w obec tego, że § 3 tejże ustawy nakłada na właściciela lasu obowiązek wyłożenia kosztów leczenia — których właściciel może domagać się znów albo od zranionego przestępcy albo od danego urzędnika (jeżeli ten bezpodstawnie zranił przestępcę) — winny instytucje komunalne oraz prywatni właściciele lasów we własnym interesie podać urzędom policyjnym do wiadomości, że pragną swoim urzędnikom leśnym zapewnić prawa, wynikające w § 1 ustawy o używaniu broni. Do odnośnego podania należy dołączyć wykaz wchodzących w rachubę urzędników, wyczerpujący opis obwodu, w którym poszczególni urzędnicy pełnić będą służbę ochronną, opis ustanowionych przez właścicieli mundurów lub odznak oraz odpisy protokółów z sądowego za-

przysiężenia wymienionych urzędników stosownie do § 23 ustawy o kradzieżach leśnych. Za władzę policyjną należy w tym wypadku uważać starostę. Jeżeli władza policyjna ma wątpliwości co do proponowanych urzędników, może odmówić im prawa używania broni. O ile władza policyjna orzeknie, że obrane mundury lub odznaki są niedopuszczalne lub niecelowe, winien właściciel wzgl. instytucja komunalna zastosować się do wskazówek starosty i zmienić odznakę wzgl. umundurowanie wg. wskazań władzy policyjnej. W razie zaakceptowania proponowanych mundurów wzgl. odznak, winna władza, podać opis mundurów wzgl. odznak do publicznej wiadomości w tych obwodach policyjnych, w których odnośne obwody leśne lub łowieckie są położone.

Instrukcja wydana do ustawy o używaniu broni, kładzie w dalszym ciągu nacisk na to, że urzędnicy winni mieć zawsze na uwadze, że używanie broni może znaleść zastosowanie tylko w takiej rozciągłości jaka jest konieczną dla unieszkodliwienia osób, napotkanych na przestępstwie leśnem, a stawiających opór. W zasadzie nie wolno zatem używać broni wobec osób uciekających; jeżeli natomiast uciekający na wezwanie urzędnika nie składa natychmiast broni palnej, względnie jeżeli ją podnosi, wówczas może urzędnik użyć broni także wobec uciekającego, o ile niezłożenie lub podnoszenie broni palnej przez uciekającego kryje w sobie niebezpieczeństwo dla osoby i życia urzędnika. W każdym razie winien urzędnik wystrzegać się przed zadawaniem przestępcy niebezpiecznych ran. Instrukcja zaleca w obec tego mierzenie w nogi, a zadawanie ciosów bronią białą w ramiona przeciwnika. Pozatem winno się przy używaniu broni zachować jak największą ostrożność, aby nie zranić strzałem osoby trzeciej przebywającej przypadkowo w pobliżu miejsca wypadku. W szczególności, winien strzelający się upewnić, czy w kierunku strzału nie znajduje się dom zamieszkały wzgl. droga. Przepis ten ma na celu nie tylko bezpieczeństwo osób trzecich ale również zapobieganie ewtl. pożarom, które mogą powstać wskutek strzału.

§ 3 ustawy mówi, że urzędnik, który strzelając do przestępcy zranił go, zobowiązanym jest do udzielenia zranionemu pomocy w tej mierze, w jakiej to uczynić może, nie narażając się na niebezpieczeństwo własnej osoby. W razie potrzeby, ma urzędnik przetransportować zranionego do najbliższej miejscowości, gdzie władza policyjna winna postarać się o pomoc lekarską oraz o dozór nad zranionym. Powstałe stąd koszty oraz koszty leczenia

winny w razie potrzeby wyłożyć Administracje lasów wzgl. zarządy lasów komunalnych lub właściciele lasów, z tem, że mogą żądać zwrotu wyłożonych kwot od zranionego wzgl. towarzyszy zranionego lub też od urzędnika, jeżeli tenże użył broni bezpodstawnie lub bezprawnie.

W razie więc użycia broni i zranienia przestępcy, należy mu użyczyć pomocy, bez względu na to czy ranę zadano bronią palną czy inną. Obowiązkiem urzędnika wzgl. chlebodawcy — jeżeli chodzi o urzędnika prywatnego — jest, pielęgnowanie i dozorowanie zranionego dopóty, dopóki nie przejmie na siebie tego obowiązku władza policyjna. Powinnością urzędnika wzgl. właściciela lasu, jest, odstawienie zranionego — o ile to nie będzie zagrażało zdrowiu lub życiu opiekujących się nim — do takiego miejsca, gdzie znajdzie odpowiednią pomoc, opiekę i dozór. Jeżeli wyżej wspomniani nie są w stanie zaopiekować się rannym, winni zawezwać pomocy.

Po zaopatrzeniu zranionego, należy natychmiast powiadomić o zajściu władzę przełożoną. Państwowi urzędnicy leśni, winni donieść niezwłocznie o każdym wypadku użycia broni — bez względu na to, czy przestępca został zraniony czy też nie — na piśmie lub protokólarnie bezpośredniemu przełożonemu. W wypadku zatem użycia broni winien o tem donieść nadleśniczy odnośnemu urzędnikowi inspekcyjnemu, a personel ochronny właściwemu nadleśniczemu, aby tenże był w stanie zbadać faktyczny stan sprawy t. j. czy użycie broni było uzasadnione oraz czy odnośny urzędnik przestrzegał należycie przepisów instrukcji, o używaniu broni. Prywatni urzędnicy winni o każdym wypadku użycia broni niezwłocznie donieść właściwej władzy policyjnej oraz swemu chlebodawcy. Jeżeli miejsce zamieszkania chlebodawcy jest bliżej miejsca wypadku aniżeli miejscowość, w której znajduje się posterunek policji, wówczas urzędnik powinien najpierw zameldować o zajściu swemu chlebodawcy. Po otrzymaniu odnośnej wiadomości, władza policyjna donosi ntychmiast o wypadku staroście, który z swej strony na miejscu stwierdza stan faktyczny oraz sprawdza, czy urzędnik nie dopuścił się nadużycia swych uprawnień.



DZIAŁ ŁOWIECTWA

B. MAGDZIŃSKI

Choroby zwierzyny i sposób ich zwalczania

(Ciąg dalszy).

Śledziona. Śledziona (lien) jest to narząd, kształtu podłużnego, mieszczący się w jamie brzusznej po lewej stronie wątroby. Cała śledziona jest pokryta torebką łącznotkankową, zrosłą zupełnie ściśle z otrzewną. Od torebki wnikają liczne t, zw. beleczki łącznotkankowe w miąższ śledziony, gdzie łącząc się z sobą oraz ze ścianami naczyń krwionośnych, tworzą dla nich coś w rodzaju podpory. Między beleczkami znajduje się miazga, składająca się z tkanki gruczołowatej i licznych naczyń krwionośnych. Miazga ta jest miękka, o barwie ciemnoczerwonej, a przez naciśnięcie daje się wygnieść. Wśród miazgi czyli miąższu, spotykamy jeszcze małe ciałka szarawe t. zw. grudki śledzionowe. W śledzionie znajdują się również nerwy, które dostają się do niej przez wnęk, otaczają naczynia krwionośne i kończą się w grudkach śledzionowych oraz innych częściach miąższu. Czynność fizjologiczna śledziony polega na produkcji krwinek białych.

Badając śledzionę zwierzyny, należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na jej położenie w jamie brzusznej, następnie na kształt, wielkość, gęstość i zabarwienie. Śledziona powiększa się skutkiem wewnętrznego pomnożenia się ilości miazgi, co powoduje prężenie się i ścieśnianie torebki otaczającej śledzionę. U sarn, które chorują na katar kiszek, występują oprócz innych dolegliwości słabe

krwawienia torebki śledziony. Choroby infekcyjne działają u zwierzyny przeważnie na powiększenie śledziony, np. tuberkuloza bażantów wywołuje oprócz innych dolegliwości obrzmienia śledziony. Również wspomniana już poprzednio pseudotuberkuloza u zajęcy i królików, spirochetoza i staphylomykoza u zajęcy wpływa na wielkość śledziony. Ponadto należałoby dodać, że przy chorobach infekcyjnych, śledziona powiększa się często do grubości palca, a zawartość jej zmienia się z zabarwienia ciemnoczerwonego na czarno-czerwone.

N a r z ą d y w y d z i e l n i c z e. Nerki są to gruczoły umieszczone po stronie grzbietowej jamy brzusznej, po jednej z obu stron kręgosłupa. Mają one kształt fasolowaty. Nerka składa się z dwóch części: zewnętrznej, czyli obwodowej, ciemniejszej zwanej korową i wewnętrznej t. zw. rdzeniowej. W środku części rdzeniowej znajduje się niewielka jama zwana miedniczką nerkową. W warstwie korowej znajdują się kłębki Malpighiego, w których mieści się kłębek naczyń krwionośnych włoskowatych. Zapomocą szerszych naczyń krwionośnych dostaje się krew zanieczyszczona do kłębka, tutaj oddaje zbyteczne dla organizmu soki w postaci moczu i wraca zpowrotem nazewnątrz. Mocz dostaje się z kłębka do łączącego się z nim, kanalika moczowego, a stąd do cewki, która łączy się z miedniczką nerkową. Z miedniczki nerkowej spływa mocz przez moczowód, pęcherz moczowy i cewkę moczową nazewnątrz. Nerki stoją zatem w ścisłym kontakcie z systemem krwionośnym, przy pomocy którego otrzymują produkty powstałe z przemiany materji.

Przy wyjmowaniu nerek należy najpierw usunąć powłokę tłuszczu, która ją otacza, a następnie nabłonek. U zwierzyny spotykamy rozmaicie nienormalnie zbudowane nerki np. zdarza się, że sarna posiada tylko jedną nerkę, przy zaniku drugiej, lub też co się zdarza częściej, wykazuje jedną nerkę większą od drugiej. Pozatem spotykamy na nerkach blizny, będące następstwem postrzału. Zdarzają się również wypadki zrośnięcia dwu nerek, które przyjmują wówczas kształt podobny do podkowy. Nienormalność tą zauważono u jeleni, jest ona jednak bardzo rzadka. Nerkę należy zbadać również i wewnątrz, mianowicie pod względem zawartości, objętości, oraz budowy miedniczki nerkowej, w której u sarn np. spotykamy czasami kamienie nerkowe. Nerka zmienia się również pod wpływem chorób infekcyjnych. Przy pseudotuberkulozie zajęcy i królików zauważono na różnych organach a także i na nerkach pojawiające się guzy; przy spirochetozie

zajęcy pojawiają się również na nerce guzy, a czasami i wrzody. Na nerce spotykane są także robaki t. zw. Strongylus capreoli, występujące w formie guzów. Prócz nerki należy przy sekcji zbadać również dokładnie pęcherz moczowy i to jego objętość, zawartość i jego budowę wewnętrzną i zewnętrzną. Choroby pęcherza bywają u zwierzyny bardzo rzadkie i zachodzą jedynie skutkiem postrzału. Jeżeli strzał nie jest śmiertelny wówczas choruje pęcherz; przyczem następuje całkowite wypróżnienie pęcherza, a mocz zbiera się w jamie brzusznej. Wargi ran kulowych na pęcherzu, zaogniają się , przyczem powstaje z biegiem czasu zakażenie.

Narządy rozrodcze żeńskie. Narządy rozrodcze żeńskie składają się u ssaków z jajników, jajowodów, macicy i pochwy, oraz zewnętrznych części organu. Jajniki, które mieszczą się między trzewiami jamy brzusznej są parzyste. Tutaj wytwarzają się komórki jajowe, które w czasie dojrzewania dostają się przez jajowody do macicy. W macicy spotyka się komórka jajowa z plemnikiem męskim, łączy się i następuje rozwój zarodka. Jajnik składa się z wielu pęcherzyków, które mieszczą się pod osłoną łącznotkankową, silnie unaczynioną. Dojrzewające pęcherzyki u ssaków zbliżają się do powierzchni jajnika i tutaj pękają, uwalniając zawarte w nich jaja. Pęcherzyki te noszą nazwę pęcherzyków Graafa. Jak już wyżej wspomniano, uwolnione jajo dostaje się przez jajowód do macicy. Macica jest organem mięsistym i silnie unaczynionym, gdzie rozwija się i dojrzewa zarodek. Narządy rozrodcze żeńskie są u ptaków nieco odmienne; rozwinięte są bowiem normalnie tylko z lewej strony ciała; po stronie prawej znajdują się zaledwie ich szczątki. Jajnik mieści się przy wierzchołku lewej nerki, jest w ogólności bardzo mały i jedynie w czasie rozmnażania powiększa się w miarę rozwoju jaja przyjmując kształt groniasty. Dojrzałe jajo wpada przez pękniętą ściankę otaczającego go woreczka do jamy ciała, a właściwie do szerokiego lejka jajowodu, który otwiera się lejkowato do jamy ciała. Tutaj w środkowej części jajowodu okrywa się białkiem i dostaje się do macicy, gdzie pokrywa się skorupką. Skorupa jaj ptasich niezawsze biała przyjmuje barwę otoczenia w zależności od miejsca ich składania. Zapłodnienie jaj odbywa się wewnątrz jajowodu.

Badając żeńskie narządy płciowe należy uważać szczególnie na ich wielkość, kształt i położenie, przyczem należy przecinać przy sekcji najpierw wzdłuż pochwę,

później ujście maciczne, macicę i jajniki. W razie jakiejkolwiek zawartości w tych organach powinno się ją zbadać i to tak pod względem ilościowym, jak i jakościowym. Dotychczas wykryto tylko jedną chorobę, która występuje w żeńskich narządach płciowych i to przeważnie w pochwie zająca pod postacią guzów, mianowicie spirochetozę, opisaną dokładniej poprzednio przy chorobach pojawiających się w wątrobie. Jest to choroba ciężka, długotrwała i zaraźliwa, wywołująca oprócz guzów i wrzodów ogromne osłabienie i wychudzenie zwierza.

Narządy rozrodcze męskie. Męskie narządy rozrodcze u zwierzyny składają się z prącia czyli organu kopulacyjnego, który jest równocześnie ujściem dla moczowodu; nasienia, nasieniowodu, jąder i przyjądrza. Przez nasieniowód dostaje się nasienie do prącia, a stąd nazewnątrz. W jądrach wytwarza się nasienie. Każdy osobnik męski ma dwa jądra owalnego kształtu. Normalnie u zwierząt ssących jądra znajdują się nazewnątrz ciała, tylko u zajęcy podczas okresu godowego jądra wciągane bywają do jamy ciała; poza tym okresem znajdują się one nazewnątrz pokryte skórą. U ptaków znajdują się jądra stale wewnątrz ciała w pobliżu nerek, przyczem są bardzo małe i tylko podczas okresu godowego nabrzmiewają dość silnie.

Przy badaniu jąder, należy uważać na obwód worka jądrowego jak i budowę błony zewnętrznej (skóry). Badaniu poddać należy również właściwe jądra i to ich wielkość, kształt, zabarwienie i budowę wewnętrzną oraz wygląd zawartości jąder i przyjądrza. Najwięcej na ogół nienormalności w budowie narządów rozrodczych męskich spotykamy u jeleni — byków i sarn — rogaczy. U rogaczy widzi się często niedorozwinięte zewnętrzne narządy rozrodcze męskie, które przypominają wówczas narządy żeńskie. Jądra w takich razach spoczywają wewnątrz ciała. Wypadki takie zdarzają się również i u jeleni. Pozatem spotykano rogacze o budowie zewnętrznej napozór dwupłciowej, lecz prawdziwej dwupłciowości u rogaczy dotychczas naukowo nie stwierdzono. Skutkiem postrzelenia lub kastracji jąder u rogaczy, tworzy się t. zw. peruka, o czem wspomniano przy opisie głowy („Przegląd Leśniczy“ listopad 1929). U zajęcy — kotów spotykamy również, wspomnianą, już spirochetozę.

(Ciąg dalszy nastąpi)

WŁADYSŁAW JANTA-POŁCZYŃSKI

KARCZMA POD WILKIEM.

SCENICZNY TRYPTYK WSPÓŁCZESNY NA TLE MYŚLIWSKIEM.

(Ciąg dalszy).

Kasper: Przypadkowo? Czy myślisz, że nie widzę, co się święci, nie widzę tych amorów przy kieliszku... schadzek w lesie... Te zaprosiny? Córka karczmarza i pan nadleśniczy! Głupia! Czekaj... weźmie cię ale dla frajdy...

Ewa: Jak śmiesz takie wypowiadać przypuszczenia! Tobie nie wolno mnie obrażać. Taki koniec twoich zaklęć, dobrych zamiarów poprawy, którą co dopiero głosiłeś, tak mi chcesz służyć, tak mie miłujesz? Jedno nie poddanie się woli twojej wykazało czem jesteś, co tkwi na dnie twojej zepsutej duszy. Wiedz nieszczęśliwcze, iż Ewa jeszcze kałem karczmy nie przeszła, — potrafi się obronić, nie ulegnie wam nigdy!

Kasper: A ja ci mówię, że niczyją nie będziesz tylko moją w dobry, czy w zły sposób, w kościele, czy w karczmie... z błogosławieństwem czy bez...

Ewa: Nigdy — nigdy! (bierze koszyk i ucieka)

Kasper: Ale najprzód jego zabiję, a potem zrobię z tobą tak, jak ojciec uczynił z matką twoją! (Odchodzi za nią.)

Koniec obrazu II.

OBRAZ III.

W karczmie Dobka, o wieczornej godzinie znalazło się znów zwykłe towarzystwo. Jedni grali w karty, drudzy zabawiali się pogawędką, przeplatając ją częstem odwilżaniem języków pocią-

gając ze stojących na stole butelek. Ponieważ dzień przedtem odbył się w karczmie przetarg drewna z państwowego nadleśnictwa, usunięto dla powiększenia lokalu znajdujące się tam zwykle przepierzenia z izby gościnnej. U sufitu wisząca wielka lampa oświecała grupy siedzących przy stołach gości.

SCENA I.

Rafelski, Kuperski, Dobek siedzą przy butelce wina, — Rysiak i Kasper grają w karty.

Kasper: Pula moja.

Rysiak: Którą to Pan wziąłeś?

Kasper: Nie liczę wygranych.

Rysiak: Ale masz Pan znów „świnię".

Kasper: Jak się uda, Panie Rysiak.

Rysiak: (Szuka po kieszeniach). Wszystko przegrałem, co do grosza, teraz musimy grać na kredkę.

Kasper: Na kredkę nie gram.

Rysiak: No, proszę — taki mądrala!

Kasper: Daj Pan spokój, masz dzisiaj pecha, (chowa pieniądze do kieszeni).

Rysiak: Z Panem mam zawsze pecha.

Kasper: To nie graj Pan zemną.

Rysiak: Podobałoby się — wierzę, zabrawszy tyle pieniędzy. — Dasz Pan kredę — czy nie?

Kasper: Jak ma być koniecznie...

Rysiak: To tasować karty.

Kasper: Ale ostatnie trzy pule.

Rysiak: Tylko dawać, dawać (grają dalej, Kasper zapisuje przegrane na stole).

Dobek: Teraz masz polowanie co się zowie, Panie Rafelski, pozazdrościć można. Las pań-

stwowy wokoło, w nim jelenie, dziki, sarny; siedzisz, jak mysz w śpiżarni.

K u p e r s k i: Na to napić się można. (Trącają w kieliszki i piją).

R a f e l s k i: Tak się to mówi, ale mysz w śpiżarni najczęściej w łapkę wpadnie. Byłoby polowanie, gdyby nie granica chłopska, jak zwykle gładka, bez okrycia. Jak tu zasiąść pod lasem, jak tu podejść. Dół trzeba robić i w nim siedzieć. Nie lubię takich rzeczy. Jeszcze Rafelskiego stać na to, aby się nie chował, aby się pokazywał ludziom.

K u p e r s k i: Słusznie, mówi — mamy na to.

R a f e l s k i: A któż to jest ten leśnik, co gra w karty z panem Kasprem? —

D o b e k: To leśniczy Rysiak.

R a f e l s k i: Państwowy? —

D o b e k: Państwowy.

R a f e l s k i: Wyuczony? — wyegzaminowany? —

D o b e k: Eh, kto go tam egzaminował. Egzaminował się sam w różnych praktykach. Był w nadleśnictwie wągrowieckiem za klaftmeistra; drewno znosił, szczapy łupał, kupki układał, potem odbierał drewno i numerował — tyle jego leśnictwa.

R a f e l s k i: Miałem z nim zdarzenie, niebardzo przyjemne. Ale chodźcie bliżej... (Rafelski daje znak, — zbliżają głowy). Wczoraj zasadziłem się pod lasem, już dobrze ściemniało, ale myślę, może jeszcze o księżycu wyjdzie jaki stwór, więc siedzę, a tu akurat z państwowego wychodzi jeleń. Powiadam Panu takie rogi (pokazuje rękoma ich wielkość).

K u p e r s k i: Według terminologji łowieckiej mówi się „wieńce“, panie Rafalski.

R a f e l s k i: Chcę mówić „wińce“. Gorąco mi się zrobiło. Liczyłem rzeczywiście na zająca,

ale w jednej lufie miałem loftki, więc myślę, może się uda... Jak nie kropnę, — zaraz też utknął i potoczył się, ale umyka, choć ze skóry jucha ciekła.

Kuperski: Jeleń nie ma skóry, ani juchy! Mówi się: „ze sukni farba ciekła".

Rafelski: Niech tam będzie i farba... Z waszą terminologją... Lała się, aż z sierści ciekło.

Dobek: I dostał go Pan? —

Rafelski: Eh, byłbym może dostał, gdyby nie ten... (wskazuje na Rysiaka). Po strzale zaraz poszedłem szukać, ale jak wiecie granica ciągnie się pod samym lasem. Zbliżyłem się i przepatruję międzę po brzegu — niby nikogo niema. — Ale ledwie w las wszedłem, a tu wychodzi Rysiak. Zdębiałem... Teraz będzie kalaputryna myślę, odbierze ci flintę! Ale wystawcie sobie co się dzieje... uśmiecha się tylko, mówi: „Dobry wieczór!" i kłania się tak grzecznie, jakby spotkał narzeczoną na umówionej schadce... Co pan na to, panie Dobek? — Co będzie teraz? —

Dobek: Co ma być? — Nic nie będzie.

Kuperski: Wolno w Polsce jak kto chce!

Rafelski: Mówicie? —

Dobek: Pan Rysiak nie taki... Co jemu tam jelenie i sarny! Obchodzi granicę co wieczór, bo mu każą, ale...

Kuperski: Ale kto chce autem jechać musi smarować i na benzynę nie żałować.

Dobek: Dobrze mówi pan Kuperski, smarować trzeba.

Rafelski: Łatwo powiedzieć, ale jak się trafi na honornego, można snadnie wdepnąć.

Dobek: Eh! Co tam... Jak Pan chce dobre cygaro wypalić, to Pan nie idzie do Monopolu, tylko do Dobka. Ja zaraz pokażę, jak się to

robi... Oto jest cygaro. Daj Pan stumarkówkę, albo jeszcze lepiej dziesięciodolarówkę; zaraz pokażę, jak się zakłada na hamburskie cygaro państwową banderolę (Rafelski wydobywa pugilares, podaje notę amerykańską, którą Dobek owija cygaro). Tem cygarem poczęstować można każdego, a pewnikiem zaciągnie się, chociażby był niepalącym. A teraz radzę wynalazek mój wypróbować w sposób praktyczny. Za skutek ręczę pod gwarancją. (Daje znak w kierunku Rysiaka, poczem Rafelski chowa cygaro do cygarniczki i przechodzi do grających Kaspra z Rysiakiem).

Rafelski: Jak szczęście służy? —

Rysiak: Panu Kasprowi trudno dać rady, majster do wszystkiego.

Rafelski: Słyszałem — słyszałem.

Rysiak: Gra w karty, jak regimentowy kapelmistrz.

Kasper: Na wojnie, w rowach strzeleckich wszystkiego się nauczyć można.

Rysiak: Bystry, mądry, a strzela...

Kasper: Mało to moskalisków nastrzelał.

Rysiak: A polownik! Gdybym miał wielkie polowanie, jego zrobiłbym dozorcą. Zna on wszystkie praktyki kłusowników bez konkurencji, ręczyć mogę za niego.

Rafelski: Słyszałem, słyszałem... A może pan leśniczy pozwoli cygarko? na szczęście? (Częstując z cygarniczki Rysiaka cygarem) to czasem pomaga...

Rysiak: (Biorąc cygaro) Pi—Pi, — widzę import z opaską, ale to tutaj zapalić szkoda, zachowam sobie do domu.
(Rafelski przypatrując się grze przez chwilę, poczem odchodzi do swojego stołu).

Kasper: Pan dajesz, panie Rysiak.

Rysiak: Proszę zebrać. (Grają dalej).

Kuperski: I cóż? — (Wszyscy śmiejąc się porozumiewaczo, kiwają głowami).

Rafelski: Poszło gładko, — dałem— wziął — schował.

Kuperski: Veni — vidi — vici...

Rafelski: Jakby mu się należało.

Dobek: To mądry człowiek, on jeszcze daleko zajdzie.

Kuperski: Albo wysoko zawieszone będą jego zdolności.

Dobek: On dawno czekał na ten poczęstunek.

Kuperski: Teraz możesz pan być spokojny o swojego jelenia.

Rafelski: Jutro zaraz do dnia pójdę go szukać.

Kuperski: Kiedy tak, to na nas czas.

Dobek: Wypić trzeba. Nie wolno pogardzać trunkiem Dobka, — Panowie!

Kuperski: Zdrowie fundatora!

Wszyscy: Na zdrowie! (Trącając się kieliszkami, poczem Rafelski i Kuperski odchodzą,— Dobek sprząta butelki i kieliszki ze stołu i stawia na bufecie).

Kasper: Przegrałeś znowu, panie Rysiak, jesteś mi winien 15,— złotych.

Rysiak: Mniejsza z tem — gram dalej.

Kasper: Powiedziałem trzy pule.

Rysiak: Więc na rewanż jeszcze trzy.

Kasper: Będzie dosyć na dzisiaj.

Rysiak: Ale mnie mało, muszę się odegrać.

Kasper: Nie gram dłużej, chyba za gotówkę. Zapowiedziałem trzy pule (Składa karty i wstaje).

R y s i a k: Tak to? — ograć do ostatniego grosza, a potem nie dać się odbić? Taki meternik!

K a s p e r: Dosyć z panem grałem na kredę, kto wie kiedy dostanę.

R y s i a k: Czym komu co winien? — co pan gada!

K a s p e r: Mówię — nie gram i koniec.

R y s i a k: To gałgaństwo!

K a s p e r: Przestań z gałgaństwem, — pytanie, komu się to należy.

D o b e k: (Stając pomiędzy powaśnionemi) Kasper gości mi nie obrażaj!

K a s p e r: Co on sobie myśli — — ten...

R y s i a k: Co ja myślę, to panu powiem. Komuś się wydaje, że w mojej kieszeni można polować, jak w państwowym lesie.
(Kasper porywa się, aby mu odpowiedzieć, ale Dobek zatyka mu usta).

D o b e k: Dosyć! dosyć tego! Milcz!

R y s i a k: Proszę moją cechę zapisać, bo mi wasz synalek zabrał wszystko. (Odchodzi).

K a s p e r: Taki oszukaniec mi to mówi, co przed chwilą dolarówkę wetknął do kieszeni!

D o b e k: Co tobie do tego. — Nigdy mądrym nie będziesz.

K a s p e r: Mnie nic, ale jemu też wara do mnie.

D o b e k: Mścić się będzie.

K a s p e r: Eh! co tam! gwiżdżę na to.

D o b e k: Czy nie wiesz, że on zna twoje sprawki? —

K a s p e r: On zna moje, a ja znam jego... (po chwili): A zresztą to nie tak źle, jak się słyszy, pohakaliśmy się trochę dzisiaj, to prawda, a jutro będzie zgoda. — Kruk krukowi oka nie wykole.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ALEKSANDER JANTA-POŁCZYŃSKI

Noc nad Jeleńcem.

Snuły się smugi czerwieni wieczornej skroś międzydrzewnych głębi lasu, a razem z niemi podchodziła ku Matecznikowi wiatrem poprzez rozległe grzywy oczeretów, cisza pachnąca od łąk, które dyszały już mgłami.

W gonny gęszczar paproci, w podszyt zbity, z którego wystrzelają pnie brzóz i sosen ostarzałych, zaszył się rogal-samotnik, jeleń, olbrzym dostojny. Rankiem przyszedł niewiadomo skąd. Zamajaczył bronzowym tułowiem wśród rośnej zieleni poroślaków, przesunął rosochy bujne między zwarciami nisko nawisłych gałęzi i, w liściastym chłodzie prześwietlonych gęstwin zapadł na cały dzień.

Póki jeszcze dnia, nikt spokoju legowiska nie zakłócał. Ale teraz, o wieczorze opędzić się trudno od brzękliwego wokoło roju komarów. Coraz to wstrząsa gałęźmi grubym scypułem porosłego wieńca i łyżami strzyże i łeb porożysty odwraca — trwa uprzykrzone drganie.

Różowy zmierzch ostatkiem mocnych świateł przedzierał się przez splątaną sieć konarów, niebieskim, ciemniejącym cieniem podbijając zbite płaszcze liści. A już rześki wiew przyniósł od bagien szelestne, pachnące tchnienie nocy.

Jeleń wolno biegi pod siebie podciągnął i podniósł się, pierwej zadem, aż i z przyklęku przednich na wszystkie cztery, łbem rzuciwszy, z łomotem się dźwignął. Otrząsnął sierść ciemnorydzą z sypkiego okwitu kiści wysokich traw. Bystremi świecami przepatrując najbliższą przestrzeń, postawił łyże i wieniec pochyliwszy, nieruchomo już, skupiony słuchał. Gwizdanie ptaków wieczornych usypiając, miękkiemi falami wnikała w nasycone mrokiem gozdy Matecznika, gubiło się na dalekim, niespokojnym łanie okalających trzcin.

Na tle poszmeru, na tle szelestów zlanych w cichy pogwar łodyg i listowia, odcinał się czasem, jak plusk na gładkiej powierzchni uśpionych wód, cichnący pokrzyk, albo trzaskanie suchoręża na czyjemś nieostrożnem przejściu, albo chlupot nagły, beztrosko głośny, w oddali. Natężał słuch jeleń-samotnik i w chrapy wilgotne wiatr łowił. Przeciągnął się już spokojny, bieg za biegiem prostując aż w stawach trzeszczało. Rozepchnął piersią ocierające się z chrzęstem zasieki gałęźne i ruszył wolno, spokojnym stępem, przystając jeszcze chwilami, obojętny już na częstsze, głośniejsze świsty, na trzepoty, pluskania i zgiełk

przytłumiony a coraz bliższy w mrokach. Nie czekając, skoro na grząskie brzegowisko dotarł, już też bystro w ścianę szuwaru uderzył i nie ignąc nawet na kępach, lekko sunął ogromny, wśród łamania się suchych źdźbeł. Wrażliwe sęki omszonego wieńca w tył zarzucił, kark prostując i łeb podniósłszy wysoko.

Przecięły mu drogę dziki głośną trzodą, wiodła ją stara samura. Przystanął, długo i nieufnie wietrząc. Aż i zaleciał mocny odwiatr dziczego pióra. Przeczekawszy, gdy milknął już łoskot ich przejścia i fukania zacichły, ruszył tym samym kierunkiem, choć go dawno przerosły na długich prętach kiście i pałki oczeretu, chwiejące się i zwierające; ledwo przesunąć się zdążył. Nie widział przed sobą nic okrom bliskiej czerni, a wysoko nieba jaśniejszego, a przecież rozpierał nieustępliwie i pewnie, szumiący granatowy gąszcz. Wiedział drogę. Zwolnił dopiero chodu kiedy się mnogość i plątanina łodyg przerzedziła — schylił łeb i wiatru szukając, na przygiętych badylach przebywać począł trzęską powierzchnię bagnowiny, nie zapadając, a jeno ignąc miejscami, gdzie kępy traw mniej były zwięzłe.

Łosiem zmysłem dociągnął, głębiej klęsnąc, na brzeg otwartej wody, lśniącej jak srebro wilgotne, na którem trwały czarne, okrągłe płaty liści grzybienia, nenufaru biało kwitnącego. Z głębin przejrzystych, poprzez opary zwiewne a nieruchome, niebo rozsypało drobne migoty gwiazd, całe zasnute ich bogactwem, choć się tam jeszcze blade ognie żarzyły od strony zachodu. Inne tu było powietrze, jak sama topiel jaśniejsze. Pełnym, rzeźwiącym oddechem wezbrały płuca.

Już biegi grążył w zapaściach chłodnego mułu, ale odsadził się, ugiął, ignąc w bagno nad samą wodą i pchnął się naprzód piersią rozbiwszy spokojną powierzchnię, aże strzeliły jasne rozbryzgi, a fale zbudzone nagle, o brzeg się jęły chlupocąc obijać.

Pluskiem człapiąc pospiesznie, w mrok trzcin uciekły klapaki. Porwały się trwożnie starki i zginęły, głośne łopotem skrzydeł, zapadając w zamrocz szuwaru.

A on jeno łeb w koronach nad wodą niósł. Po grzbiet zagłębiony wodził się i pławił w kąpieli, całe ciało przejmującej rozkoszą młodą. Zanurzył chrapy i poił się parskając, długo a chciwie. Potem, gorączką trawione i niepokojem, poroże we mchu, na którem roje komarów osiadły i bąki tnące do krwi, ostrożnie łeb okręciwszy, obtoknął, gałęź po gałęzi chłodząc w pluskających kręgach fal. I podniósł je o rosochach mokremi przeplecionych wodorostami, nagłem potrząśnięciem deszcz kropel niecąc naokoło.

Jeszcze chłonął wszystkiemi porami rozgrzanej skóry rzeźwość wody, przenikającą błogo aż do wnętrza, jakby w krew się wtapiając, krew nagrzaną i ciężką od codziennych, parnych upałów, od jakich cień nawet najgęstszych zarośli nie chronił i nie ratował. Dokuczało przytem robactwo, że radą jedyną była ta kąpiel, bo nie sposób, bo jakże inaczej pozbyć się swędzeń uprzykrzonych i nienawistnych. To też przy przejściach śród bagien jeleń nie omijał głębin błotnych ni wody otwartej, owszem, szukał ich jak zieleni soczystej, w porach pragnienia i głodu.

Dawno już w mroku, od lasów i wtórem na wyspie w noc pogrążonej bez śladu, zakuwikały polujące sowy. Dawno przebrzmiało wołanie puhacza, który rozpoczął nocny łów Moczar już się był na dobre rozgwarzył tysiącem głosów, nawoływań, świstów i łopotów.

Odczuł głód. Przypomniał mu się mocny i niczem nie zastąpiony smak ziemniaków puszczających pędy, zbudziło się zaraz i wspomnienie słodkich koniczyn i kłoszących się owsów, jakie obfitością nieprzebraną zarastały pola śródleśne, że czasem wiatr przynosił ich woń aż ku łąkom. Czemże w porównaniu były choćby młode łodygi łozin zrywanych po drodze? Na jednym Mateczniku rosły trawy i zioła, mogące soczystością i słodyczą świetność tamtych zaćmić, ale tutaj, aż po same pola — nic.

Ruszył przeto nie zwlekając, przez grzązki muł i błoto, jeszcze po brzuch w niem zapadłszy; nie szukał, choć najpewniejszą drogę wybrał i dojście jedyne ku ciemniejącej na wzgórzach okolnych zamroczy lasu. Przerzedzał się już szuwar — tam dalej jaśnieje w mroku łąka, a wyżej pole wzgórzem podchodzi, grzbiet rysując rozwichrzonym, czarnym grzebieniem drzew leśnych na niebie gwiezdnem.

Przystanął jeleń i cały w słuch zamieniony wietrzył długo i uważnie, jakby znaku jakiego czekając.

Noc była pełna życia, ale się niczem nie zdradził pełznący może, albo przyczajony na drogach zwierza, lęk.

Świerszcze cykały nieprzerwanie, w ciemniach lasu goniły się świstem ostrym, a potem gardłowemi pokrzykami ptaki nocne, ale powietrze falami zapachów ciepłych, nasycone tchnieniem błogiem owiewało mroki, że się, mimo niezliczonych odgłosów zdały być ciszą, szelestem roślin i bzykaniem owadów i trzepotem skrzydeł ptaszych i zwierza biegami w gęstwinach nabrzmiałą, ale cisza wszystkiemu bezpieczną, powierniczem tchnieniem otaczającą. Niepokoju nie było w niej nigdzie.

Otrząsnął się rogal, nastroszyła się na nim sierść

mokra. Przez łąkę przeszedł, przystanął jeszcze nad polem, aż i pod górę w las ruszył.

Zostawił za sobą cały ten dyszący ostrym oparem błota i rozpluskany moczar, brodząc już w miękko klęsnącym mchu na karczowiskach. Wnikał w zamrocz śróddrzewną wysokiego boru, wieniec wrażliwy na grzbiet podając łba odchyleniem ostrożnem. Grzybnią tutaj pachniało wonną jak ziemia wiosenna, mocną jak siano czerwcowe, nagrzane słońcem, z wieczora.

Doszło przez las, z oddali głuche oszczekiwanie kozłasarnika, jakie z ciemnych głębin roznosiło się urywanym, ostsrym grzmotem.

Mokry jeszcze po przeprawie jeleń czuł się raźnie, rześko, przestał już się niepokoić szelestami i trzaskiem chróstu i pogłosami, jakie go zewsząd otaczały. Już o nich nie pamiętał, chłonąc teraz wszystką świadomością bliskość pól, jakie wszak nasycenie dadzą upragnione. Zatrzymał się w głębi lasu, gdy w zmroku zupełnym jaśniejsze smugi poczęły tę bliskość świecom bystrym zwiastować niechybnie i wtedy w chrapy uderzył nagle odwiatr mocny a przedewszystko bezpieczny.

Postąpił jeszcze kilka kroków, już się nie trwożąc postrzeżeniem na pola, ku spłazinie ciemnych kształtów jeleniej chmary żerującej.

Wychodził z lasu, raz jeno wzrokiem ogarnąwszy przestrzeń śródleśną, ledwo uwagę zwrócił na podniesione niespokojne łby wszystkich sztuk, śledzących przybysza, którego słyszały w zachłaniach boru oddawna. Gdy się już z gęstych mroków zagajeń wysunął, wyraźnie odrysowany na ich tle, na kraju, zaraz od brzegu szyję wyciągnął i wnet badylami niecierpliwie rozgarniając ziemię, poczuł w pysku smakowitą obłość bulw ziemniaczanych. Posuwał się teraz wolno, na nic innego nie zważając, pochłonięty zupełnie syceniem pierwszego głodu, czasem tylko, z pełnym pyskiem podniósł ostro łeb i pracując mocnemi żuchwami rozglądał się szybko wokoło. Był sam. Młodzież i łanie trzymały się sporo przestrzeni od rogali, które gromadnie żerowały na samym środku pola. Na samotnika patrzyły zasię z niejaką trwogą; ciemniejszy bo się zdawał i większy od nich wszystskich, grozę niosący na szerokim karku i łbie potężnym. Zresztą nie teraz im się lękać jego bliskości — na żerowisku cóżby miał uczynić? Same czuły nieporadność wrażliwie rosnących wieńców. Ale przy starym i pewno złym byku, tak czy owak guza oberwać łatwo.

W miarę, jak żerując, pośpiechem biegów rozgartywał sypką ziemię i parskając, obrotem ruchliwym warg

coraz dalej, ku środkowi pola wybierał smaczne owoce, rogacze ustępowały wślad za sytemi już łaniami, jakie pierwsze na żerowisku były, ostoję mając blisko, w tych oto przyległych brzezinowych drągowinach podszytem chronione, i obok, w świerczynie cienistej. Ostał wreszcie sam jeden wpośród otoczy okolnego lasu. Za chmarą odchodzącą przebrzmiał już chrzęst i łomot chróstu w zagajeniu.

Wysoko, nad borem rosło światło księżyca. Jeleń ku łanom niskich zbóż przechodził. Na migotliwej szadzi ros, jaka na źdźbła i liście przyziemne jeszcze z wieczornemi powiewami uderzyła, odbijał się ciemny, zamglonym konturem jego cień, od księżyca rzucony.

Z rozpiętej nad sobą nocy chłonął samotnik, wciągając w prężne płuca wiatr wonny, radość leśnego życia — syty i pełen potęgi. Żaden niepokój w sercu dziś się nie lągł, wolne było od pragnień, jakich ziścić niepodobna. Cały zdrowiem tężniał i siłą siebie świadomą.

Już i przywyknąć mu przyszło do ciężaru wieńca, jaki rosnąc i sokami nabrzmiewając z dnia na dzień, powodem był trwóg i niejednego lękliwego potrząsu łbem, niejednego pragnienia tajnego by się niepostrzeżenie zbyć gałęzi bolesnych i niewygodnych w ucieczce. Teraz już znowu z dumą nosił ozdobę królewską, rok rocznie traconą, rok rocznie wspanialej odrastającą. Zręcznie i zwinnie przesuwał ją w biegu śród wąskich przestrzeni między pniami w lesie, ni gałązki ni liścia nie tknąwszy, czując rozpiętość ich i znając ich kształt rozłożysty.

Pociągnął przez pola ku niewysokim młodniakom, jeszcze po drodze przystając, tu i tam, by sięgnąć po soczystość jarki gęstej, w jakiej brodził srebrnym szelestem.

Nie spotkał po drodze nikogo — czasem z pod biegów królik szustnął w jałowce, albo ptak ćwierknął spłoszony — niemniej bystrym słuchem miarkował po chrzęście ledwogłośnym i po tętencie na mchu przyciszonym, gdzie sarny, liczne mieszkanki zagajeń, przed królem idącym uciekają. Nie żeby im miał krzywdę uczynić — ale z wrodzonej lękliwości, na widok ogromu nie dotrzymywały, — ogromu, który pola przecinał drogą naskos, zdala już poprzedzany głuchym łomotem i ostsrym odwiatrem sierści. A i dlatego, że nieraz jelątka dokuczyć umiały boleśnie w igraszkach napozór niewinnych.

Mroczne obszary aż wrzały od głosów niepoliczonych, nacichających, aby się szeptem barwnym zerwać znowu — raz łęczenie lelka-kozodoja przeleciało sypkim, miękkim trelem, to znów odległe puhały sowy, albo z mokradeł oz-

wawszy się, usypiał nagły i głośny jargot żab w zamroczach.

A przeniesiony temi głosy czas płynął, szybki i niepostrzeżony jak sokół nad lasem o zmierzchu. Dopiero szlakiem przedsięwziętym rogal na gołoborze dotarł, a już niepokój wiatru rzeźwiejszego zwiastował rychłe zorze. Jakoż przez sieć igliwia i gałązek, i przeziorami w gęstwach sączyć się poczęły, perłowym nalotem otaczając zieleń jeszcze granatową, smugi bladego brzasku.

Samotnik, czemchający poroże u pnia sośniny krzywej poczuł zapowiedź pierwszy.

Nie spiesząc się dźwignął łeb. Zapatrzeć mu się przyszło w zachłanie zwartej po drągowinach czerni, nad którą sinym oparem ogni rozpalających się niewidocznie, nisko, wstawał błękit świtania.

A gdy tak czekał, wyprężony, wysoki w świeżym powiewie przedświtu — niby zapach, nawskroś przenikający czucie, przetoczyła się przezeń potęgą, świadoma i jasna, pełna jak nigdy dotąd — rozkosz samego istnienia.

Gdy nagle, echem przypomnień trwożnych odezwał się instynkt powrotu i począł przeć nieustępliwie. Jeszcze wzrok ciągnął ku bujnym, rośnym zaroślom, jeszcze podniebienie smak słodki owsa zapragnęło przypomnieć, ale lęgnące się w piersi przeczucie bliskiego lęku głuszyło wszystkie pragnienia, ku ostoi kierując uparcie.

Tu wszędzie ani nawet gęste rosy wieczorne przytłumić nie zdołały śladów niebezpieczeństwa — tam przecież nie było ich nigdy. Bo już się dawno w mgle niewiedzy zdążyła rozwiać pamięć grzmotów, a utrwalone na świecach rozwartych z przerażenia światła ognistych wybuchów zgasły.

I straciło się wspomnienie dni, gdy to wieczory i świty rozbrzmiewały nieustannym hukiem piorunów, a przez powietrze dzwonił świst brzmików i os brzęczących. Wówczas nawet Matecznik, jeleniec zawsze bezpieczny, nie był schronieniem przed grozą i śmiercią, jaką sami sobie nieśli dwunożni nieprzyjaciele.

Płoszone o te czasy jelątko, za łanią-matką biegając bezradnie, życie wszakże wyniosło z zamieszek i niepokoju, jaki się toczył przez leśną ojczyznę, docierał do legowisk najbardziej tajnych, popłoch szerząc i gnając przed sobą trwogę, o której zapomnieć ani na chwilę nie było wolno.

Dziś nie wie już jeleń o przeżyciach najbardziej wczesnych. Dziś tylko pamięta, że ile razy o dniu jasnym spotkał wysokie stworzenie, do innych niepodobne, wszyst-

kiemu wrogie, ile razy na przesmykach trafiał na jego pach obcy, niezrozumiały, nieleśny, tylekroć czuł nad sobą drapieżne pazury lęku, tylekroć postrzegał śmierć tak bliską, że się serca przerażone tętno budziło głuchym tętentem, gdy po grzbiecie mrówkami strachu ona przepełzała.

To uczucie niechybne umacniało dawny instynkt, wyraźniejący w ciągłem szukaniu największej oddali, w pożądaniu niewiedzy i niepamięci o jego istnieniu. Bo ono jedno królewskiemu zwierzęciu niebezpieczne. Puszcza nie zawiera w sobie tajemnic, mogących przerazić jelenia, prócz tej tajemnicy ukrycia, jakie daje człowiekowi.

Jeno gąszcze śród mórz oczeretu, jeno ostrów zatopiony w zieleni od niego na zawsze jest wolny i wiatr stamtąd nie przynosi złej wieści, oszczędza trwóg i ostrzeżeń Jakże nie znać tej łaski Matecznika, skoro jej właśnie ratunek nieraz zawdzięczać przyszło?

Odkąd też jelonkiem jeszcze, sysakiem ledwie, świateł i radości najmłodszych dni w jego legowiskach doświadczył, odtąd — czy to z chmarą, czy, jak teraz, odbiwszy się od niej — ku ostoi dawnej wiernie wracał.

Zanim jeszcze cień nocy z powietrza ustąpił, zanim bażanty zbudzone zapiały w zagajach, już jeleń ku łąkom pociągnął i tam w mgłach przedrannych, w trzepotrzących się ptactwem oczeretach roztopił się, rozpłynął, przepadł.

Różne

Zarząd Wielkopolskiego Związku Myśliwych

zawiadamia PP. Członków, że w sobotę, dnia 29 marca b. r. odbędzie się o godzinie 3-ciej popoł. na sali Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33 Walne zebranie z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie. 2) Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zebrania. 3) Uroczyste wręczenie nagród leśnikom za schwytanie kłusowników. 4) Sprawozdanie: a) prezesa, b) skarbnika, c) Komisji Rewizyjnej. 5) Sprawa Międzynarodowej Wystawy Łowieckiej w Lipsku. 6) Sprawa Spółek Łowieckich. 7) Wybór Myśliwskiego Sądu Rozjemczego. 8) Sprawa uregulowania odstrzałów zwierzyny. 9) Zatwierdzenie zmienionego statutu. 10) Podwyższenie składek. 11) Wolne wnioski. 12) Zamknięcie.

Cześć myśliwym!

Za Zarząd:

Sekretarz p. o. (—) Wl. Bronikowski. Prezes (—) K. Chłapowski

PROTOKÓŁ

Walnego Zebrania Oddziału Poznańskiego Związku Zaw. Leśników w Rzecz. Polskiej z dnia 26-go stycznia 1930 r.

O godzinie 13-tej otwiera przewodniczący Oddziału kol. Przybylski zebranie i po stwierdzeniu braku quorum naznacza na godzinę 13.30 drugie zebrainie prawomocne do powzięcia uchwał bez względu na ilość zebranych i o tej też godzinie następuje otwarcie tegoż zebrania.

Obecnych na sali 53 członków.

Porządek obrad:

1 Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego zebrania.
3 Sprawozdanie zarządu i komisji rewizyjnej.
4 Wybór członków nowego zarządu, komisji rewizyjnej, sądu koleżeńskiego, komisji weryfikacyjnej i delegatów na Zjazd.
5. Sprawa organizacji kasy pożyczkowo-oszczędnościowej.
6. Sprawa kasy pogrzebowej.
7. Podanie do wiadomości Walnego Zebrania rezolucji zebrania nadleśniczych i leśniczych.
8 Wolne wnioski.
9 Zamknięcie obrad.

Ad. 1. Przewodniczący Oddziału kol. Przybylski wita zebranych członków oraz Pana Dyrektora Grzegorzewskiego, który przybył w charakterze gościa, lecz wkrótce powiększy grono członków tut. Oddziału po wypisaniu się z Oddziału Wileńskiego. Wnosi o wybranie przewodniczącego zebrania z poza grona dotychczasowego zarządu. Zgłoszone kandydatury p. p. Dr. Grzegorzewskiego i Nadl. Zaleskiego nie idą pod balotowanie wobec braku zgody z ich strony, poczem zebranie przez aklamację powierza prowadzenie obrad prezesowi Oddziału Przybylskiemu.

Kol. Przybylski dziękuje za wybór i prosi do stołu prezydjalnego gościa Pana Dyr. Grzegorzewskiego i wszystkich obecnych prezesów Kół miejscowych.

Ad. 2. Jednogłośną uchwałą przyjęto do zatwierdzajacej wiadomości protokól z ostatniego Walnego Zebrania

Ad. 3. Prezes Oddziału rozpoczyna sprawozdanie od podania do wiadomości zebranych, że Oddział nasz składa się z 18 Kół miejscowych z ogólną liczbą 523 członków, w tem 321 osób ze służby panstwowej i 202 ze służby prywatnej i samorządowej. Na początku roku 1929 było 516 członków, w ciągu roku przystąpiło 40 oraz ubyło 33 członków i to: zmarło 4, wskutek przeniesienia ubyło 7, skreślonych zostało 14, wystąpiło 8. Stan liczebny powiększył się zatem o 7 członków. Do Funduszu Pośmiertnego należy 496 członków i nie przystąpiło jeszcze 27 przeważnie nowo przyjętych członków. Z tego funduszu wypłacono w roku sprawozdawczym zapomogi w 4 wypadkach śmierci, a mianowicie: śp. Kaczmarka z Koła Ostrów 475 zł, Rożyńskiego z Koła Leszno 500 zł, Bolceka i Szczerkowskiego z Koła Jarocin po 480 zł. Niektóre Koła zalegają jeszcze ze składkami do Funduszu Pośmiertnego za ostatnie wypadki a 4 Koła nawet za wcześniejsze wypadki (Mochy, Mogilno, Murowana Goślina, Czarnków-Chodzież). Pamięć zmarłych kolegów uczcili zebrani przez powstanie. Do Funduszu

wdów i sierót wpłynęło: z Koła Oborniki 130 zł z części zysku z zabawy urzędniczej, z Koła Murowana-Goślina 20 zł z okazji zebrania towarzyskiego, od Marcina Przerwy 25 zł jako kara za fałszywe oskarżenie 2 urzędników leśnych, oraz od p. Dyrektora Namysłowskiego 100 zł na polowaniu w Szczepanowie za pośrednictwem p. nadl. Zaleskiego. Podając powyższe do wiadomości stwierdza przewodniczący, że w ubiegłym sezonie myśliwskim członkowie niestety zupełnie zapomnieli o zasileniu kasy, utworzonej na wydatne zapomogi rodzinom, które straciły swych żywicieli przez śmirć poniesioną z rąk kłusowników.

Na dom akademickie wpłynęło w roku sprawozdawczym 85.50 zł. Brak jeszcze 395.50 do kwoty 500 zł, swego czasu uchwalonej. Przewodniczący apeluje do Zarządów Kół, aby ściągały tą zaległość w czasie jaknajkrótszym. W sprawie utworzenia Funduszu imienia ś. p. prof. Rivolego na stypendjum przy U. P. dla akademika leśnika zwraca się do Komisji statutowej, obranej na Walnem Zebraniu 30. XII. 1928 r. w osobach kol. Borczyńskiego, Buczkowskiego i Froehlkego, z prośbą o odczytanie odnośnego projektu. Kol. Froehlke czyni temu zadość i Walne Zebranie zatwierdza statut jednogłośnie po wyczerpującej i ożywionej dyskusji i po uchwaleniu pewnych zmian w projekcie. Wydrukowaniem statutu zajmie się zarząd Oddziału.

Zestawienie preliminarza budżetowego Oddziału na rok 1930 nastąpi po otrzymaniu preliminarzy Kół miejscowych, które zechcą takowe przysłać w czasie jaknajkrótszym. Koło Wronki i Ostrów już przysłały swe preliminarze.

Zebrań odbył zarząd Oddziału w roku sprawozdawczym 7, zebranie przewodniczących Kół 1. Odbyło się też jedno Nadzwyczajne Walne Zebranie. W dniu 12. I. rb. wziął prezes Oddziału udział w zebraniu Głównego Zarządu w Warszawie.

Sąd koleżeński nie załatwił dotychczas przekazanej mu sprawy.

Komisja kwalifikacyjna załatwiła jedną z powierzonych sobie 2 spraw, gdyż co do drugiej oczekuje na przedłożenie potrzebnego świadectwa.

Do biura pośrednictwa posad wpłynęło 14 wniosków. Wskazano 10 posad i 2 sprawy skierowano do Głównego Zarządu Związku. Zgłoszono wolnych posad 7. Pozyskał posadę 1; o reszcie nie wiadomo, bo nie otrzymano odpowiedzi.

Do konkursu „Ech Leśnych" dla gajowych nikogo nie zgłoszono. Możliwe, że ta opieszałość pozbawiła nagrody jednego z naszych członków.

Na wniosek przewodniczącego zdaje skarbnik Oddziału kol. Froehlke relację z czynności kasowych i wymienia Koła zalegające ze składkami.

Celem usprawnienia działalności Koła Oborniki zaleca przewodniczący utworzenie nowego Koła dla członków z okolicy Wągrowca.

W sprawie komisji rewizyjnej podaje przewodniczący do wiadomości zebranych, że zaszedł niebywały w dziejach tut. Oddziału wypadek; mianowicie nie stawił się do czynności rewizyjnej ani jeden z 3 członków komisji, przyczem jeden bez usprawiedliwienia niemożności przybycia, drugi zaś nadesłał wiadomość tak późno, że zarząd nie zdążył zawezwać zastępcy, który zresztą w jednej osobie nie stanowiłby komisji. Wobec takiego stanu rzeczy zmuszony był przewodniczący Oddziału poprosić przed otwarciem Walnego Zebrania obecnego na sali zastępczego członka komisji

rewizyjnej kol. Nowaka, aby sobie dobrał kogoś z obecnych (wybór jego padł na kol. Rosochowicza) i przeprowadził rewizję ksiąg i dowodów kasowych, co się też stało, oraz zwrócić się do Walnego Zebrania po aprobatę takiego załatwienia sprawy, którą mu bez dyskusji udzielono.

Następujące odczytanie przez kol. Nowaka protokólu rewizji kasy i Funduszów Oddziału za czas od 30. 12. 1928 r. do 31. 12. 1929 r. treści następujęcej:

I Kasa Oddziału wykazała

w dochodach	6632,03 zł
w rozchodach	5234,01 zł
Pozostaje z roku 1929	1398,02 zł
w tem w gotówce	108,22 zł
saldo konta w Banku Żw. Sp. Zarobk. na 31. 12. 29 r.	1289,80 zł
8 akcji po 1000 mp. Płótno, bez wartości	—
Razem saldo na 1930 rok	1398,02 zł

II. Fundusz Wdów i Sierót:

Stwierdzono saldo gotówkowe per 31. 12. 29 w Banku Kwilecki, Potocki	1684,— zł
W akcjach Spółka Drzewna o wart. giełd. w dn. 23. 1. 30	20,— zł
3 akcje Centrala Rolników a 90 zł w dniu 23. 1. 30 r.	270,— zł
1 akcja Cegielski w dniu 23. 1. 30 roku	43,— zł
1 akcja Płótno w dniu 23. 1. 30 roku	10,— zł
1 akcja Hurtownia Związkowa 160000 mk., bez wartości	—
w Banku Związku Sp. Zarobk. saldo got. (ks. dol.) na 231,50 dol. =	2064,98 zł
Razem saldo na 31. 2. 1929 roku	4091,98 zł

III. Fundusz Pośmiertny (Bank miasta Poznania)

Saldo gotówkowe na 31. 12. 29 roku	633,95 zł
Ogólem	6123,95 zł

Na wniosek kol. Nowaka Zebranie jednogłośnie udziela absolutorjum ustępującemu zarządowi.

Ad. 4. Przewodniczący oznajmia, że Walne Zebranie przystępuje do wyboru: z a r z ą d u O d d z i a ł u (przewodniczący, jego zastępca, 2 sekretarzy, skarbnik i 1 zastępca, 2 ławnicy i 3 zastępców); k o m i s j i r e w i z y j n e j (2 członków i 1 zastępca); s ą d u k o l e ż e ń s k i e g o (3 członków i 3 zastępców); k o m i s j i k w a l i f i k a c y j n e j (3 członków i 2 zastępców) i delegatów na zjazd delegatów (5 członków i 3 zastępców).

Na propozycję przewodniczącego, aby wybór dokonano za pośrednictwem komisji — Matki, zebranie się godzi: kol. kol. Goebla, Izydorskiego, Karpińskiego, Metziga, Nowaka, Rolirada, Szumińskiego i Wyciska.

W ogłoszonej przerwie 20 minutowej komisja ustaliła następującą listę:

Zarząd Oddziału:

Przewodniczący — Przybylski, zastępca — Alkiewicz; sekretarz Hasiński, zastępca — Magowski; ławnicy — Wycisk i Kuroch, zastępca Ant. Kaźmierski; skarbnik — Froehlke i zastępca Buczkowski.

Komisja Rewizyjna:

Bartz, Nowak i Rolirad; zastępcy Bron. Tomaszewski i Rosochowicz.

Sąd Koleżeński:

Izydorski, Metzig i Wojterski; zastępcy Michalski, Nowak i Szczerbiński.

Komisja Kwalifikacyjna:

Alkiewicz, Bartz i Martyniec; zastępcy Nowak i Krzyżagórski.

Delegaci na Zjazd:

Izydorski, Karpiński, Martyniec, Rolirad i Wycisk; zastępcy Metzig, Michalski i Szczerbiński.

Powyższą listę uchwala Zebranie przez aklamację.

Nowoobrany zarząd Oddziału zasiada przy stole prezydjalnym i przewodniczący dziękuje Walnemu Zebraniu w imieniu swojem i innych wybranych za okazane zaufanie.

Ad. 5. Sprawa organizacji kasy pożyczkowo-oszczędnościowej wywołała ożywioną dyskusję, gdyż niektóre Koła zgłosiły sprzeciwy, wobec czego oddaje przewodniczący pod głosowanie, czy Zebranie w zasadzie uznaje potrzebę założenia takiej kasy, przyczem zwraca uwagę na skomplikowaną administrację, jakiej takowa będzie wymagała. Większość jest za jej założeniem. Woboc tej uchwały zwraca się przewodniczący do autora projektu statutu kol. Buczkowskiego, aby takowy przeczytał. Przy czytaniu poszczególnych punktów wyłązywała się dyskusja i wprowadzono do niektórych z nich zaakceptowane przez Zebranie zmiany. Zarządzone głosowanie uchwala większością głosów założenie przy Oddziele kasy pożyczkowo-oszczędnościowej na podstawie przyjętego statutu. Przewodniczący zwraca się do kol. Buczkowskiego o przeredagowanie tekstu statutu w punktach, do których Zebranie wprowadziło zmiany i oświadcza, że po otrzymaniu statutu prześle takowy do Głównego Zarządu do zaopinjowania pod względem prawnym. Gdy statut z Głównego Zarządu wróci nastąpi wybór władz kasy i proponuje, aby wyboru dokonali delegaci Kół wspólnie z zarządem Oddziału, na co się Walne Zebranie godzi.

Ad. 6. W sprawie kasy pogrzebowej referuje przewodniczący przebieg debat na posiedzeniu Głównego Zarządu w dniu 12. 1. 30 r. w kwestji Centralnej Kasy Pogrzebowej i podaje do wiadomości, że według otrzymanego tamże wyjaśnienia kasy przy Oddziałach mogą dalej istnieć, przynależność zaś do Kasy Centralnej jest obowiązkowa. Odczytuje też pismo Głównego Zarządu z dnia 21. 1. 30 r. zawierające następującą uchwałę powyższego zebrania: „Zarząd Główny stoi bezwzględnie na stanowisku wykonania uchwały Zjazdu Delegatów, powołującej do życia Centralną Kasę Pogrzebową i wzywa wszystkich członków do wykonania obowiązków, wynikających z wprowadzonego w życie statutu niezwłocznie a w żadnym razie nie później jak do 1 III rb. Do czasu zorganizowania się Kasy Pogrzebowej i przystąpienia do niej wszystkich członków zawiesza się postanowienie statutu, nakazujące niezwłoczną wypłatę pośmiertnego i zezwala się na wypłacenie zapomogi w miarę posiadanych środków. Uchwała ta traci moc z chwilą zwołania Zjazdu Delegatów".

Dyskusję, jaka się na temat Kasy Centralnej wywiązała, zamyka przewodniczący oświadczeniem, że sprawa jest przesądzona i zarząd Oddziału przystąpi do zbiórki wpisowego po 3 zł od członka, wpłaty po 50 gr od 3 wypadków śmierci członków w Centralnej Kasie już zarejestrowanych, oraz do wypełnienia i przesyłki Głównemu Zarządowi odnośnych kart rejestracyjnych.

Ad. 7. Przewodniczący podaje do wiadomości, że na zjeździe leśniczych nie zdążono powziąć uchwał i postanowiono wkrótce zebrać się ponownie.

Ad. 8. Do punktu wolnych wniosków nikt nie zabiera głosu.

Ad. 9. Przewodniczący dziękuje zebranym za przybycie i udział w obradach i zamyka zebranie o godzinę 4,30.

Sekretarz: Hasiński.

Przewodniczący: Przybylski.

ROZMAITOŚCI.

Związek Hodowców Zwierząt Futerkowych komunikuje nam, iż w roku bieżącym powstało w kraju kilka większych hodowli dzikich zwierząt futerkowych. Hodowle te mają być ośrodkami cennego materjału hodowlanego, lisiów srebrzystych, norek, szopów i innych zwierząt, nadających się do hodowli w Polsce. Pozatem powstało kilkanaście mniejszych zakładów, które zapoczątkowały również hodowlę wymienionych zwierząt. Wszystko to wskazuje, iż zainteresowanie tą nową dziedziną produkcji zwierzęcej wzrasta, nie bacząc na wysokie ceny materjału rozpłodowego i duże koszta związane z urządzeniem tego typu hodowli. Należy mieć nadzieję, iż rozwój produkcji futer szlachetnych w kraju będzie mieć poważne znaczenie w bilansie handlowym, wwóz bowiem futer tego rodzaju jest bardzo znaczny i raczej się wzmaga niż słabnie. To też wysiłki zmierzające do rozwoju rodzimej produkcji w tej dziedzinie, godne są szerokiego poparcia.

* * *

Ustanowienie i zaprzysiężenie rzeczoznawcy dla spraw rolniczych i nieruchomości miejskich. Pan Prezes Sądu Apelacyjnego w Poznaniu ustanowił dnia 21 stycznia 1930 r. znawcę zaprzysiężonego dla spraw rolnych p. Tadeusza Sobeskiego, Poznań, Garncarska 9, także znawcę dla spraw nieruchomości miejskich. Zaprzysiężenie znawcy nastąpiło dnia 15 lutego 1930 r. na podstawie rozporządzenia ministerjum sprawiedliwości z dnia 24 grudnia 1928 r. (Dz. Ust. Nr. 104 poz. 945 rok 1928).

* * *

Dział turystyczny „Orbisu" — Lwów ul. Jagiellońska 22 urządza br. we wrześniu wycieczkę na Międzynarodową Wystawę Łowiecką w Lipsku. Danych w sprawie kosztów zasięgać można w kierownictwie działu turystycznego „Orbisu". I. K.

* * *

W Oszczepolnie (D. L. P. Białowież) spłonął budynek nadleśnictwa. Przyczyna niewykryta. D.

* * *

Wg. badań prof. G. Fox Willsona entomologa angielskiego nie barwa kwiatów lecz zapach nektaru ich jest przyczyną ściągania do nich pszczół i innych owadów. K.

* * *

Państwowa Rada Ochrony Przyrody odbyła niedawno w Warszawie swe doroczne posiedzenie, które zamknęło pierwsze 10 lecie

działalności Rady. Rada stwierdziła, że na polu ustawodawczem Polska dała się wyprzedzić w dziedzinie ochrony przyrody przez szereg innych narodów, jakkolwiek praca polska w zakresie ochrony wydała bardzo piękne owoce. R.

* * *

Cukier drzewny wyzyskiwany metodą prof. Dr. Bergiusa przypominający nieco cukier z mączki ziemniaczanej dał szczególnie dobre wyniki jako domieszka do karmy koni. Przy fabrykacji otrzymuje się z drewna suchego znaczny procent cukru drzewnego, brykiety na opał oraz nieco kwasu octowego. R.

* * *

W Anglji wzbudza wielkie zainteresowanie roślina „brotex" uzyskana drogą szczepień i krzyżowań. Z rośliny tej przyrastającej w $1^1/_2$ roku na wysokości 2,5—3 m i do 25 cm grubości można na 1 ha uzyskać około 8000 kg włókna nadającego się na nici, 27.000 kg miazgi do wyrobu papieru i 11.500 kg nasienia na olej pastewny dla bydła. Wyniki doświadczeń są podobno niezwykle dodatnie.

* * *

Instytut dla badania metali w Dusseldorfie rozpoczął doświadczenia nad metalizacją drewna w drodze utrzymywanej dotychczas w tajemnicy metody. Drewno pokrywać można żelazem, cyną i ołowiem. Płyty metalizowane np. ołowiem stanowią doskonalą izolację, dają się dobrze obrabiać i zachowują swą strukturę drewna. Przy użyciu cyny polepszają się akustyczne własności drewna. Nadto metalizowane drewno nie podlega działaniu wpływów zewnętrznych (wilgoć, ciepłota). I. K.

* * *

W styczniu br. obchodzi znany leśnik niemiecki — prezes niemieckiego związku leśników — Dr. Lorenz Wappes 70 lecie swych urodzin. Jubilat jest znanym propagatorem idei filozofji gospodarstwa leśnego. Z.

* * *

Akademja leśna w Hann. Münden nadała znanemu leśnikowi Dr. Martinowi doktorat honorowy, akademja zaś w Eberswalde doktorat honorowy Dr. Kienitzowi. Z.

NOWE KSIĄŻKI.

Metody usuwania subjektywizmu przy wyborze powierzchni próbnych itd. — **Prof. W. Jedliński** — referat wygłoszony dn. 25 lipca 1929 r. w Sztokholmie — Warszawa 1930 nakł. Związku Zaw. Leś. w R. P.

Zarys stosunków geobotanicznych i typologicznych leśnictwa Rogów-Strzelna — **Wacław Niedziałkowski** — Lwów 1929 nakl. Polskiego Tow. Leśnego.

Metoda badań wpływu trzebieży i prześwietleń itd. — **Jerzy Grochowski** — referat wygłoszony dn. 26 lipca 1929 r. w Sztokholmie. Warszawa 1930. Nakl. Związku Zaw. Leś. w R. P.

Do biologji pasorzytów Borecznika (Lophyrus Latr.) — **Ludwik Sitowski** — Poznań 1929. Nakl. Pozn. Tow. Przyj. Nauk str. 8 II część.

Kleje używane w przemyśle płyt klejonych — **Stanisław Sowiński** — Lwów 1930. Nakł. Polskiego Tow. Leśnego.

Foundations of silviculture upon an ecological basis (Podstawy hodowli lasu na zasadach ekologicznych) — Toumey tom I. 421 str. 11 rys. New-York — London 1928.

NADESŁANE CZASOPISMA.

Las Polski — luty 1930 r. Treść: M. Sokołowski — Z lasów Szwajcarji; St. Tyszkiewicz — Ze społecznych zagadnień leśnictwa; A. Wdziękoński — Jednoszynowa wisząca kolejka do przewozu materjałów leśnych; E. Stankiewicz — Opieka państwa nad lasami prywatnemi; St. Ihnatowicz — Reforma taryf kolejowych.

Echa leśne — luty 1930 r. Treść: Prof. C. Kochanowski — Szkodniki techniczne drewna ze świata owadów; L. Huszcza — Z zagadnień racjonalnego użytkowania ubocznego; B. Z-cki — Zaspy śnieżne na kolejach; J. Dziadek — O cisach na Śląsku Cieszyńskim.

RUCH SŁUŻBOWY.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Poznaniu.

Awansowani: Gauze Stanisława podleśniczy biurowy awansowana do X st. sł. jako leśniczy biurowy w nadleśn. Czeszewo.

Mianowani: 1) Kment Zdzisław technik przyjęty do służby przygotowawczej (na praktykę) jako urzędnik I kat., służby techniczno-leśnej w IX st. sł. p. o. taksatora leśnego Dyrekcja. 2) Kustosz Feliks podleśniczy mianowany leśniczym biurowym w XI st. sł. w nadl. Mochy.

Zwolnieni: 1) Palacz Jan praktykant w XII st. sł. nadleśn. Gołąbki. 2) Kozłowski Stefan praktykant w XII st. sł. nadl. Szczepanowo. 3) Kunze Feliks praktykant w XII st. sł. nadl. Zielonka.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Łucku.

Przyjęci: 1) Derda Józef prow. gaj. w XIX st. sł. do nadleśn. Podłużne. 2) Ławniczak Ludwik prow. gaj. w XIX st. sł. do nadleśn. Zabłocie. 3) Woźniak Władysław prow. gaj. w XIX st. sł. do nadleśn. Orżew. 4) Malinowski Roman kontr. leśniczy w IX st. sł. do nadleśn. Suskiego. 5. Rudska Leonja prakt. kancel. prow. w XII st. sł. do D. L. P. w Łucku. 6) Ziółkowski Bolesław prow. leśny w XII st. sł. do nadleśn. Sarny. 7) Paw Jerzy Stefan prow. pom. leśn. w XII st. sł. do nadleśn. Sarny. 8) Podsiadły Leon prow. gaj. w XIX st. sł. do nadleśn. Białojezioro.

Mianowani: 1) Juchniewicz Stanisław kontr. gaj. XIX st. sł. do XVIII st. sł. 2) Hajczuk Teodozy kontr. gaj. w XIX st. sł. do XVIII st. sł. nadleśn. Zabłocie. 3) Reszczyński Cezary kontr. gaj. XVIII st. sł. do XVII st. sł. nadleśn. Równe. 4) Guzek Jan kontr. gaj. XIX st. sł., do XVIII st. sł. nadleśn. Strzelsk. 5) Fibich Adolf prow. pom. rachmistrza w X st. sł. — prow. asystem rach. w X st. sł. w D. L. P. Łuck. 6) Leszczyński Wincenty Stanisław prow. pom. taksatora w IX st. sł. — prow. asystentem mierniczym w IX st. sł. D. L. P. Łuck. 7) Kopeć Zygmunt prow. pom. refer. w IX st. sł. — prow. kontroler rach. w IX st. sł. D. L. P. Łuck.

Przeniesieni na własną prośbą: 1) Bąbel Franciszek prow. gaj. w XIX st. sł. z nadleśn. Krymno do nadleśn. Kowel.

Przeniesieni z urzędu: 1) Swoboda Wojciech kancel. w XI st. sł. z nadleśn. Muszyna D. L. P. Lwów do D. L. P. Łuck nadleśn. Hubińskiego jako prow. leśn. w XI st. sł.

Zwolnieni: 1) Molski Bolesław nadleśniczy w VII st. sł. nadleśn. Krymno w stan spoczynku na własną prośbę. 2) Hołowiejczuk Cyryl prow. gaj. w XIX st. sł. z nadleśn. Zabłocie. 2) Kuczyński Alfred prow. pom. leśny XII st. sł. nadleśn. Czartorysk. 3) Król Piotr prow. gaj. w XIX st. sł. nadleśn. Mokwin. 4) Pietrzyk Stefan prow. stróż XIX st. sł. nadleśn. Białojezioro (na własną prośbę).

Zmarli: 1) Stępniewski Wojciech kontr. gaj. w XIX st. sł. nadleśn. Suck. 2) Łaszewicz Stanisław prow. gaj. XIX st. sł. nadleśn. Kowel zamordowany przez niewiadomych sprawców.

SPROSTOWANIE.

W Nr. 2 „Przeglądu Leśniczego" z br. na str. 70 wiersz 16 z dołu ma być spad zamiast spadł; na str. 82 wiersz 14 z dołu ma być wytwarzanie zamiast wytworzenie a w wierszu 2 od dołu Murraya zamiast Murraya podobnie jak na str. 83 wiersz 13 z góry; na str. 91 wiersz 20 z góry ma być pisiformis zamiast fisiformis podobnie jak na str. 92 wiersz 9 z dołu; na str. 92 wiersz 20 i 14 ma być zamiast lanceslatum — lanceolatum; na str. 112 wiersz 3 z góry zamiast objektywizmu ma być subjektywizmu.

Literatura

Handel materjałami drzewnemi — prof. inż. Cyryl Kochanowski.

Podręcznik powyższy obejmuje 494 str. druku i 50 ilustracji i podzielony jest na 8 rozdziałów. Rozdział I omawia handel w ogólności, pojęcia zasadnicze, organizacje handlowe i przemysłowe a w końcu miary używane w handlu i przemyśle drzewnym. Rozdział II przedstawia leśny handel towarowy, uzanse krajowe i krajów ościennych, zasady sortymentacji i klasyfikacji drewna, własności techniczne i wady oraz przepisy o gatunkowaniu drewna w lasach państwowych. Rozdział III mówi o handlu pieniężnym i transakcjach pieniężnych i kredytowych, rozdział IV o sposobach sprzedaży i kalkulacji cen za drewno okrągłe i tarte, cen robocizny i transportu, o organizacji ruchu tartacznego i racjonalizacji zakładów przeróbki. Rozdział V obejmuje geografję handlowo-leśną, kwestje zapotrzebowania krajowego i eksportu, stan posiadania leśnego poszczególnych państw na świecie. Rozdział VI omawia import drewna pozaeuropejskiego pochodzenia znajdującego się w handlu, rozdział VII przewóz materjałów drzewnych różnemi środkami, politykę taryfową i przepisy kolejowego dotyczące załadowania. Ostatni rozdział obejmuje przepisy celne i sprawy polityki celnej drzewnej. Praca Prof. Kochanowskiego jest pierwszą pracą polską ujmującą tak obszernie z punktu widzenia praktycznego i teorytycznego kwestje handlu drzewnego. Dlatego stanowi ona też poważny krok naprzód w literaturze drzewiarstwa polskiego. Znane nazwisko autora — powszechnie uznawanego za znakomitego znawcę handlu drzewnego, pochlebne kry-

tyki poważnych znawców zagranicznych (ocena docenta Ak. Ziem. w Wiedniu D-ra I. H. Flatschera w „Der Internationale Holzmarkt" Nr. 84 z ub. r.) wreszcie stosunkowo przystępna cena pracy stanowią rękojmię, że znajdzie się ona w ręku nie tylko każdego kształcącego się leśnika-akademika ale również w rękach szerokich rzesz pracowników praktycznych.

Zapiski ornitologiczne X. Słonka — Kazimierz hr. Wodzicki.

Małopolskiemu Towarzystwu Łowieckiemu, zawdzięczamy skompletowanie serji „Zapisków ornitologicznych" powyższą pracę jako odbitke z Łowca z 1886 r. Dawno zmarły Autor — świetny znawca przyrody i znakomity myśliwy, wspomina w pierwszych zdaniach wstępnych „że połuje lat 47 i że może się przeto nazwać nestorem myśliwych". Już ta uwaga wystarcza jako ocena! Autor opisuje w barwnym swym i wytrawnym języku upierzenie, życie i zwyczaje słonki, następnie pobyt i lęg słonek dalej ciąg i pożywienie a w końcu polowanie na nie. Ileż tu uwag głębokich i trafnych, ile rad dla myśliwego, ile tajemnic przyrody odkrytych! Opisy Wodzickiego wprowadzają umysł Czytelnika w erę niewymyślną, spokojną i pogodną, której dusza myśliwego-przyrodnika nie znajduje w wieku radja i i zgiełku nowoczesnego. W lekturze prac Wodzickiego znajduje myśliwy i gorący wielbiciel przyrody prawdziwy odpoczynek duchowy i rozkosz czytania dobrej książki. Ł.

Z piersi myśliwego — liryki, legendy myśliwskie — Stefan Ostrowski.

Fragmenty rzucane przez Autora, nie wymyślne ale szczere i oryginalnie odczute, wprowadzające Czytelników w dziedzinę psychicznych nastrojów myśliwego-przyrodnika są bezsprzecznie nie współczesne ale wdzięczne i wiernie uchwycone. Liryki obejmują prolog, wiosnę, lato, jesień, zimę, reminiscensje i wspomnienia oraz fragment „I las załkał". Legendy — Legendę o zimorodku, W noc wigilijną i Zajęczą gawędę. Język bezpretensjonalny lecz szczery, kółka obrazków lirycznych, dwie legendy udatne (ostatnia wyłamuje się z pod nazwy jej nadanej) oto całość garści fragmentów, któremi Autor chciał podzielić się z Czytelnikiem, czującym w tej samej skali natężenia co i On piękno Matki-przyrody.

R.

Kleje używane w przemyśle płyt klejonych — Stanisław Sowiński.

Nowa praca Autora zaznajamia nas w systematycznym układzie swym z klejami stosowanemi przy fabrykacji sklejek i to zwierzęcemi (ze skóry, kostne i z ryb), albuminowemi (z krwi bydlęcej), kazeinowemi (sernikowemi) oraz roślinnemi — amidowemi (tapjoka, sago). W części pierwszej omawia Autor poszczególne rodzaje klejów, ich cechy, skład, recepty, zastosowanie itd., w drugiej klejenie mokre i suche, składanie arkuszy w płytę klejoną, wreszcie zalety i wady sposobów klejenia. Praca bardzo przejrzyście ujęta, potraktowana nowocześnie i praktycznie stanowi niezaprzeczenie ważny przyczynek w piśmiennictwie technicznem polskiem dotyczącem płyt klejonych — tego dziś tak nader rozpowszechnionego i ważnego dla przemysłu i innych dziedzin produktu. Praca powyższa jest wyjątkiem z dzieła Autora p. t. „Płyty klejone", która jest w druku.

W. L.

Kurs dokształcający dla borowych-podleśniczych z lasów prywatnych.

Wielkopolska Izba Rolnicza urządza w Kórniku 6-cio tygodniowy **kurs dokształcający dla borowych-podleśniczych** z lasów prywatnych. Początek kursu **19 maja, a koniec 28 czerwca 1930.** Na kursie wykładane będą najważniejsze przedmioty z dziedziny leśnictwa, a mianowicie: ochrona, hodowla, zarząd i użytkowanie lasu, pomiar drzew i drzewostanów, nauka miernicza, botanika, łowiectwo, rachunki, język polski (ortografja) i niesienie pierwszej pomocy przy nieszczęśliwych wypadkach w lesie. Oprócz tego kursiści korzystać będą z praktycznych ćwiczeń w lesie.

W ostatnich 2—3 dniach kursu odbędą się egzamina i wydane zostaną zaświadczenia ukończenia kursu. Do egzaminów mogą być dopuszczeni za osobnym wnioskiem i opłatą 75.00 zł także tacy borowi, którzy kursu nie wysłuchali, lecz którzy prywatnie się przysposobili.

Na kurs przyjmowani będą borowi w wieku od 24—45 lat, posiadający najmniej 4 lata praktyki i zostający na posadach. Kandydatów na borowych na kurs przyjmować się nie będzie.

Kandydaci na kurs otrzymają wolne pomieszkanie, lecz utrzymać się muszą własnym kosztem, posiadać własny siennik pościel, bieliznę i opłacić za kurs 50.— zł.

Zgłoszenia kandydatów na kurs przyjmowane będą do dnia 27 kwietnia 1930 r. Ze względu na ograniczoną ilość kursistów, Wielkopolska Izba Rolnicza zastrzega sobie prawo wyboru kandydatów, którzy do dnia 8 maja 1930 r. otrzymają zawiadomienie, iż na kurs zostali przyjęci. Do zgłoszeń należy dołączyć własnoręcznie napisany, krótki życiorys, świadectwo z praktyki, poświadczenie pracodawcy o zajmowaniu posady i deklarację, że kandydat posiada odpowiednią gotówkę na utrzymanie i opłatę kursu.

Bliższych informacji co do kosztów utrzymania w Kórniku udzieli się na życzenie po 8 maja 1930 r.

Zgłoszenia należy nedesłać do Wielkopolskiej Izby Rolniczej Wydział Leśnictwa w Poznaniu, ul. Mickiewicza 33.

Wielkopolska Izba Rolnicza.

Redaktor odpowiedz. za dział „Przeglądu Leśniczego" Józef Ziółkowski.
Za dział administracji i ogłoszeń odpowiedzialny Henryk Wojterski.

Wobec niedostatecznej ilości zgłoszeń otrzymanych przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na skutek konkursu ogłoszonego w drugiej połowie u. r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozpisuje powtórnie następujący

KONKURS

na stanowisko Administratora Fundacji Sztabińskiej znajdującej się w powiecie augustowskim, województwa białostockiego, a składającej się z około 1.200 ha lasów.

Do stanowiska Admin stratora przywiązane będą w zależności od kwalifikacji kandydata, pobory w/g VII—VI st. sł. oraz mieszkanie, opał, światło, jak również niektóre świadczenia gospodarcze jak np. prawo pastwiska w lasach, utrzymywanie inwentarza domowego, względnie inne świadczenia, zależnie od umowy.

Administratorowi może być nadto przyznany, zgodnie z § 18 statutu fundacji dodatek do uposażenia w zależności od czystych dochodów fundacji.

Posada Administratora ma charakter stały, usunięcie go z posady może nastąpić jedynie w formie przewidzianej w statucie fundacji.

Od kandydatów wymagane są:

1. obywatelstwo polskie,
2. nieprzekraczalny wiek lat 45,
3. wyższe studja leśne lub rolnicze,
4. kilkuletnia praktyka na samodzielnem stanowisku w gospodarstwie leśnem,
5. nieskazitelna przeszłość i wyrobienie w pracy społecznej.

Administrator w myśl przepisów statutu fundacji winien:

1. stale zamieszkiwać w dobrach fundacyjnych,
2. wyrzec się wszelkich osobistych interesów zarobkowych.

Podanie z „curriculum vitae“ oraz referencjami składać należy do dnia **31-go marca b. r.** w Departamencie Administracyjnym Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

(—) Weissbrod,
Dyrektor Departamentu.

Nakładem i czcionkami drukarni „Syndykatu Leśnego" w Poznaniu.